

**Piotr Biliński**

Kraków

## **Władysław Konopczyński w polityce II Rzeczypospolitej\***

Władysław Konopczyński był jednym najwybitniejszych polskich historyków pierwszej połowy XX w., a największe sukcesy naukowe na forum krajowym i europejskim odniósł w dwudziestoleciu międzywojennym. Był członkiem Królewskiej Akademii Nauk w Sztokholmie (1930), Polskiej Akademii Umiejętności (1922), kawalerem szwedzkiego Orderu Gwiazdy Polarnej (1924) i francuskiej Legii Honorowej (1939). Brał udział w wielu międzynarodowych kongresach, jego książki ukazywały się drukiem w różnych krajach. Wśród sześćdziesięciu dwóch tomów prac, obejmujących po 300–400 stron każdy, na najwyższe uznanie zasługiwały monografie poświęcone konfederacji barskiej, *liberum veto*, Polsce w dobie wojny siedmioletniej, genezie i ustanowieniu Rady Nieustającej, Stanisławowi Konarskiemu i Kazimierzowi Pułaskiemu, a także znakomita synteza dziejów Polski nowożytnej, która przyniosła mu największy rozgłos. W swoich badaniach Konopczyński hołdował starym wzorom metodologicznym, opartym na solidnych kwerendach archiwalnych w kraju i za granicą. Jego wprost niewiarygodna znajomość źródeł, szerokość zainteresowań, zdolność łączenia badań analitycznych i syntetycznych dawały mu wybitną pozycję w polskiej historiografii, której nie mógł dorównać żaden z ówczesnych historyków.

Od wczesnej młodości Konopczyński wykazywał duże zainteresowanie polityką i nie krył się ze swym wszechpolskim światopoglądem. Studiując na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim, brał udział w pracach Bratniej Pomocy, kiedy organizacja ta była kierowana przez młodzież narodową związaną z Zetem. Choć do samego Zetu formalnie nie przystąpił, to jednak brał udział w zebraniach zetowych, podczas których wygłaszał referaty na temat historii ojczystej. Po studiach poświęcił się wyłącznie pracy naukowej, do polityki powrócił pod koniec pierwszej wojny światowej jako zdecydowany zwolennik endecji i przeciwnik

---

\* Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie działalności politycznej wybitnego historyka Władysława Konopczyńskiego. Podstawą źródłową ustaleń jest dziennik uczonego obejmujący lata 1895–1952, który znajduje się w prywatnym archiwum rodzinnym. Ponadto w pracy wykorzystano materiały źródłowe rozproszone w różnych krajowych archiwach i bibliotekach, m.in. w Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum Akt Nowych, a także literaturę przedmiotu, w tym szczególnie: P. Biliński, *Władysław Konopczyński historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999.

krakowskich aktywistów. Jako nowo mianowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego urabiał opinię sfer akademickich w duchu orientacji pasywistycznej. Współpracował wtedy z Centralną Agencją Polską w Lozannie, której celem była promocja spraw polskich w Europie Zachodniej. Na zamówienie Erazma Piltza napisał po angielsku zarys dziejów Polski<sup>1</sup>. Pisywał także do organu prasowego endecji „Rok Polski” artykuły o treści historycznej<sup>2</sup>. Jednak dopiero pod koniec 1917 r., po długich wahaniach i sporach z Franciszkiem Bujakiem, przystąpił do tajnej Ligi Narodowej, w której po ustąpieniu Stefana Rowińskiego pełnił funkcję komisarza, a następnie członka Rady Głównej, aż do jej rozwiązania w 1927 r.<sup>3</sup> Po wybuchu rewolucji październikowej w Rosji znany ze swej pasywistycznej postawy uczony spotykał się z krytyką aktywistów krakowskich, którzy „w strachu przed bolszewikami gotowi diabłu wpaść w paszczę” — konstatował ze złością w dzienniku<sup>4</sup>.

W dniach od 16 do 20 V 1918 r. Konopczyński przebywał w Pradze na konferencji polsko-czeskiej, na której ustalano etnograficzną zasadę podziału Śląska Cieszyńskiego<sup>5</sup>. W listopadzie z ramienia Polskiej Komisji Likwidacyjnej wraz z Tadeuszem Ludwikiem Grabowskim zabiegał w belgradzkiej kwaterze aliantów o interwencję w obłożonym przez Ukraińców Lwowie. 23 XI 1918 r. podczas rozmowy z gen. Paulem Henrysem domagał się ustanowienia alianckiej okupacji Lwowa, Stanisławowa, Stryja i Borysławia. Pomimo miłej i rzeczowej dyskusji generał nie wyraził zgody na wysłanie wojsk francuskich do Polski, argumentując to szczupłością swych sił i brakiem łączności ze Lwowem<sup>6</sup>. Ponadto Henrys uważał, że mandat do reprezentowania sprawy polskiej ma jedynie paryski Komitet Narodowy Polski<sup>7</sup>.

Od lutego do czerwca 1919 r. Konopczyński brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu jako ekspert polskiego Biura Prac Kongresowych. Zajmował się zagadnieniami historyczno-prawnymi oraz przygotowaniem wydawnictw Komitetu Narodowego Polskiego mających uzasadnić rozszerzenie granic Polski<sup>8</sup>. Zdawał sobie jednak doskonale sprawę z faktu, że grupa ekspertów i doradców przybyłych nad Sekwanę w lutym 1919 r. nie wywarła większego wpływu na program terytorialny polskiej delegacji, gdyż został on opracowany już wcześniej przez działaczy Komitetu Narodowego Polskiego z Romanem Dmowskim, Marianem Seydą i Janem Rozwadowskim na czele<sup>9</sup>. Podczas wojny polsko-bolszewickiej

<sup>1</sup> W. Konopczyński, *A brief outline of Polish history*, w: *Polish Encyclopedic Publications*, Genéve 1919, ss. 140. Zob. też H. Florkowska-Frančić, *Między Lozanną, Fryburgiem i Vevey. Z dziejów polskich organizacji w Szwajcarii w latach 1914–1917*, Kraków 1997, s. 126.

<sup>2</sup> Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej BN PAU i PAN Kr), rkps 7785, t. 3, k. 152, Materiały do biografii członków Ligi Narodowej zebrane przez J. Zielińskiego.

<sup>3</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, rkps w Archiwum Rodziny Konopczyński w Warszawie (dalej ARKW), z. 69, s. nlb. zapis z 19 XI 1917 r.: „Ciągłe wahania moje! Czy zapisać się formalnie do endecji, prawdopodobnie skończą się przystąpieniem”. Ibidem, z. 70, s. nlb. zapis z 29 XI 1917 r.: „Wieczorem był u nas Bujak. Spieraliśmy się dość długo o endecję, do której on trochę niesłusznie jest uprzedzony”. Zob. też J. Zieliński, *Do biografii profesora Franciszka Bujaka*, „Więź” 1973, nr 2, s. 157–162.

<sup>4</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 70, s. nlb. zapis z 23 XII 1917 r.

<sup>5</sup> A. Szklarska-Lohmanowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*, Wrocław 1967.

<sup>6</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 73, s. nlb. zapis z 23 XI 1918 r.

<sup>7</sup> *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. II: *15 X 1918–23 VI 1919*, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2013, s. 98.

<sup>8</sup> E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918–1919*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Wrocław 1989, s. 34, 35; S. Kutrzeba, *Kongres, traktat i Polska*, Kraków 1919, s. 1, 2.

<sup>9</sup> W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995, s. 55.

Konopczyński ochotniczo wstąpił do wojska i od 10 VII do 8 X 1920 r. był w krakowskim garnizonie instruktorem artylerii polskiego ruszenia<sup>10</sup>.

Dwa lata wcześniej, 8 X 1918 r., został członkiem jawnie działającego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego<sup>11</sup>. Do czołowych działaczy obozu narodowego w Krakowie należeli m.in.: prezes zarządu wojewódzkiego partii Stanisław Rymar, Karol Hubert Rostworowski, Ignacy Chrzanowski, Emil Godlewski, Stefan Surzycki, Adam Łobaczewski, Władysław Folkierski, Adam Heydel, Józef Haydukiewicz, Władysław Szafer i Wacław Sobieski. Sympatykami ruchu byli m.in. bp Adam Stefan Sapieha, ks. Jan Piwowarczyk, ks. Kazimierz Zimmerman, Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz<sup>12</sup>. W celu integracji grupy ks. Zimmerman zorganizował u siebie w domu tzw. czwartkowe herbatki profesorskie, podczas których omawiano strategię polityczną partii i sprawy środowiska akademickiego. W latach 1922–1939 Konopczyński brał udział w tych spotkaniach, które odbywały się również po śmierci ich pomysłodawcy. Dzięki nim miał pewien wpływ na politykę uniwersytecką, a także został dziekanem.

Jako wybitny historyk i publicysta Konopczyński współpracował z pravicowymi gazetami i czasopismami, takimi jak: „Rok Polski”, „Głos Narodu”, „Gazeta Warszawska”, „Myśl Narodowa”, „Kurier Poznański”, „Kurier Lwowski”, „Kurier Warszawski” i „Przegląd Wszehpolski”, zasilając je setkami artykułów. Nie bez znaczenia dla rosnącego zaangażowania politycznego, oprócz antyniemieckich i narodowych przekonań wyniesionych z uczelni, była jego osobista znajomość z Romanem Dmowskim, Marianem Seydą, Stanisławem Grabskim, Stanisławem Głabińskim, Stefanem Dąbrowskim, Stanisławem Kozickim, Władysławem Kucharskim i Romanem Rybarskim. Szczególnie silne więzi łączyły go z Dmowskim, którego wielokrotnie odwiedzał w Warszawie i Chłudowie, gdzie rozmawiali na tematy polityczne, historyczne i społeczne. Często wymieniali się najnowszymi publikacjami i komentowali bieżące wydarzenia polityczne; obaj uważali te spotkania za inspirujące z punktu widzenia dalszej pracy naukowej i publicystycznej<sup>13</sup>. Po jednym z nich Dmowski wspominał, że był u niego „Konopczyński przed kilku dniami. Nawet taki drewniak ogromnie się zmienił pod wpływem tego, co się dzieje. Waha się, czy nie zabrać się do pisania

<sup>10</sup> Idem, Dziennik, z. 79, s. nlb., zapis z 17 X 1920 r.

<sup>11</sup> Oświadczenie o przystąpieniu do Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, rkps w ARKG.

<sup>12</sup> C. Brzoza, *Kraków polityczny*, w: *Dzieje Krakowa*, red. J. Małecki, J. Bieniarzówna, t. IV, Kraków 1997, s. 80, 81. Zob. też W. Konopczyński, Dziennik, z. 90, s. nlb., zapis z 15 III 1924 r.: „Byłem u biskupa Sapiehy, informowałem go o celach Klubu Narodowego. Wyraził życzenie, aby tam i konserwę co porządniejszą przytulić”.

<sup>13</sup> W. Konopczyński, Dziennik, z. 84, s. nlb., zapis z 11 VI 1922 r.: „Potem odniosłem Dmowskiemu jego druk i znów się nagawędziliśmy. Przenosi się na dobre do Chłudowa”; ibidem, z. 90, s. nlb., zapis z 6 II 1924 r.: „Potem poszedłem do Dmowskiego, by go zaprosić z referatem dla Klubu Narodowego. Obiecał, ale nieprędko, bo teraz pisze spieszenie «Jak odbudowano Polskę». Zganił to, że szukamy bezpartyjnego prezesa: «po co brać człowieka niższej wartości, zamiast wyższej?»”; ibidem, z. 93, s. nlb., zapis z 10 II 1925 r.: „Otrzymałem piękny egzemplarz «Polityki polskiej» z dedykacją autora [tj. Dmowskiego]: «Profesorowi Władysławowi Konopczyńskiemu współnikowi myśli i pracy»”; ibidem, z. 110, s. nlb., zapis z 15 VI 1930 r.: „Konik przywiózł mnie do Chłudowa. Przywitanie serdeczne [...] Bujak i Chrzanowski byli już na miejscu. Ex-wojewoda Dębski też; Tymieniecki i Sobieski przyjechali podczas śniadania autem, Kazimierz Marian Morawski per pedes. Od 10 do 1–ej sumienne obrady, potem dobry obiad. Trochę wiosłowania. Od 4 ½ do 7 dalszy ciąg wcale gorących dyskusji. Bujak przyłączył się zupełnie do poglądu Dmowskiego”; ibidem, z. 119, s. nlb., zapis z 7 III 1933 r.: „Byłem u Dmowskiego. Zestarzał się, ale nie «posunął». Wciąż filozofuje — przeciw Żydom. Zaprosił mnie do Chłudowa”; ibidem, z. 130, s. nlb., zapis z 3 XI 1936 r.: „Rano zgłosiłem się do Dmowskiego, który był mi bardzo rad; książka [tj. *Dzieje Polski nowożytnej*] zrobiła wrażenie”.

historii nowych czasów”<sup>14</sup>. Swoje wahania Konopczyński przekuł w czyn podczas drugiej wojny światowej, kiedy to opracował *Historię polityczną Polski 1914–1939*, wydaną dopiero w 1995 r. staraniem Inicjatywy Wydawniczej „Ad Astra” z przedmową Tomasza Witucha.

Pomimo tak silnego poparcia endeckich liderów i licznych nalegań o objęcie przywództwa w krakowskim ośrodku narodowym Konopczyński odpowiadał odmownie, uważając, że „może kiedyś, ale nie teraz. Jeszcze na to nie mam czasu, jeszcze dużo pilnej pracy naukowej, jeszcze wielu rzeczy nie przemyślałem. Dopiero jak mi ludziska oczy wyklują tym moim endectwem, to im może kiedyś pokażę endeka”<sup>15</sup>. Niewątpliwy wpływ na ostrożne postępowanie Konopczyńskiego miała słabość endecji w Krakowie, która nie wytrzymała konkurencji innych ugrupowań politycznych, takich jak konserwatyści, chadecy czy socjaliści. Uczony w liście do przyjaciela, Stanisława Rymara, utrzymywał, że „jesteśmy w Krakowie bardzo słabi. Fala kierunków przeciwnych się podnosi, przyjaciele chadecy nie chcą nas tam widzieć. W razie prędkich wyborów wszedłby najwyżej jeden chadek. Warszawa o nas nie dba i nie rozumie naszej sytuacji. Besztać umieją, ale przeciwdziałać nie umieją. Że przysłali [Bolesława] Świrskiego — to drobiazg — wszak wyciągnęli z Krakowa tylu pierwszorzędnych działaczy! Że dotąd w Krakowie nie mamy prasy narodowo–demokratycznej — to skandal i dowód ułomności ogólnego kierownictwa”<sup>16</sup>. Opinia Konopczyńskiego nie mijała się z prawdą może tylko co do jednego szczegółu: od 1922 do 1925 r. pod Wawelem wychodziła gazeta narodowa „Goniec Krakowski”. Jednak od samego początku jej istnienia redakcja borykała się z problemami finansowymi, a właściciel Władysław Kucharski nie miał pieniędzy na pokrycie honorariów autorskich i redakcyjnych. W listopadzie 1925 r. sytuacja materialna pisma była tak trudna, że Kucharski planował wypowiedzieć „posady współpracownikom redakcji, o ile stronnictwo nie zbierze 2000 złotych”<sup>17</sup>. Jego apel o wsparcie spotkał się z niewielkim odzewem; działacze narodowi nie kwapili się z zasilaniem kasy redakcji. Jedynie Konopczyński, który zdawał sobie doskonale sprawę ze znaczenia propagandy prasowej, przekazał na jej rzecz kwotę 200 zł. Pomimo to uważał, że „ze swymi funduszami musi stać w rezerwie na moment, gdy trzeba będzie płacić za lokal; uważam to za nierównie ważniejsze, niż ratowanie «Gońca», którego Kucharski swym talentem zaprzepaścił”<sup>18</sup>. Ostatecznie druk pisma przeniesiono do Katowic, gdzie połączono go z wychodzącym tam „Gońcem Śląskim”<sup>19</sup>.

Latem 1922 r. zaczęły krążyć pogłoski, że obóz narodowy zamierza w wyborach parlamentarnych wystawić na krakowskiej liście Konopczyńskiego<sup>20</sup>. Na początku września w tej sprawie udała się do uczonego „delegacja Związku Ludowo–Narodowego: Łobaczewski, Kucharski, ks. Krupa z zaproszeniem do kandydowania. Obiecałem, że albo w ciągu tygodnia się rozmyślę, albo mogą na mnie liczyć. Zresztą chodzi tylko o drugie miejsce po Henryku Mianowskim, więc posłowanie nie grozi” — konstatował w dzienniku<sup>21</sup>. Za namową Dmowskiego postanowił

<sup>14</sup> List R. Dmowskiego do Z. Wojciechowskiego, Warszawa, 13 III 1933 r., cyt. za: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014, s. 718.

<sup>15</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 77, s. nlb., zapis z 30 IV 1920 r.

<sup>16</sup> BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 6–7, list W. Konopczyńskiego do S. Rymara, Kraków, 26 II 1924 r. Zob. też W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 90, s. nlb., zapis z 26 II 1924 r.: „Napisałem list do Rymara z pytaniem po co robią durnia z posła krakowskiego? Czy chcą na zawsze zrezygnować z mandatu w Krakowie. Skutek nie zawiódł, bo Rymar dał mi znać, że referat o zgromadzeniach ja dostanę”.

<sup>17</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 92, s. nlb., zapis z 2 XI 1924 r.

<sup>18</sup> *Ibidem*, 3 XI 1924 r.

<sup>19</sup> A. Tyszkiewicz, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004, s. 254–257.

<sup>20</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 85, s. nlb., zapis z 29 VIII 1922 r.

<sup>21</sup> *Ibidem*, 6 IX 1922 r.

jednak kandydować<sup>22</sup>. Pod koniec września rozpoczął kampanię od prelekcji na zebraniu krakowskich kupców. Jak wspominał, nie mówił „o sprawach gospodarczych, tylko o polityce ogólnej, o rządach lewicy, o centrum, o odpowiedzialności — dopiero w drugiej części przeszedłem do interesów mieszczańskich, zwłaszcza kupiectwa polskiego. O podatkach mówiłem dość śmiało. Przewodniczący [Aleksander] Adelman uznał za stosowne zaprzeczyć mi, że nie przez podatki, ale przez pracę i produkcję wiedzie droga do naprawy finansów i waluty”<sup>23</sup>. Następnego dnia Konopczyński wystąpił na wiecu wyborczym chadeków, w którym wzięło udział ponad stu księży. W dzienniku wspominał, że poszło mu lepiej niż u kupców, gdyż mówił „z większą swobodą i swadą”<sup>24</sup>. Dwa tygodnie później przemawiał do urzędników państwowych, obiecując poparcie ich postulatów w Sejmie<sup>25</sup>. Na socjalistycznym wiecu zorganizowanym przez Zygmunta Marka został wygwizdany i musiał pospiesznie opuścić zebranie<sup>26</sup>. Tydzień później, na wiecu mieszczańskim w krakowskich Dębnikach, nie miał już podobnych kłopotów<sup>27</sup>.

Gdy kampania rozkręciła się na dobre, Konopczyński usłyszał od zaprzyjaźnionego Franciszka Fuchsa, że „według najnowszej kombinacji ChZJN stawia w Krakowie na pierwszym miejscu Korfanteo”. Profesor zaakceptował tę zmianę, ale miał żal do władz partii, że nie została z nim skonsultowana<sup>28</sup>. Firmowanie krakowskiej listy wyborczej przez polityka tej rangi co Wojciech Korfanty zwiększyło szansę na wybór Konopczyńskiego, dlatego też uniwersyteccy koledzy „zaczęli wierzyć, że ja mogę zostać posłem” — wspominał<sup>29</sup>. Profesor „w cichości żywił nadzieję, że ten Sejm długo nie potrwa”, niepokoiło go najbardziej zawieszenie wykładów i seminarium, a także nagromadzenie się zaległości w pracy naukowej<sup>30</sup>.

Podczas kampanii wyborczej uczony spotkał się z krzywdzącym zarzutem sprzyjania faszystom. „Kutrzeba oświadczył mi — odnotował — że głosuje na Mianowskiego bez zastrzeżeń, a na mnie z zastrzeżeniami, bo ja pewno chcę już organizować faszystów. A ja mu na to: właśnie chciałem głosować na Pana do senatu, gdyby się Pan wreszcie zadeklarował. A o faszyzmie niech pomyślą inni”<sup>31</sup>. Warto przypomnieć, że ruch faszystowski sięgnął dopiero po władzę we Włoszech i nieznanym był jeszcze wtedy jego zbrodniczy charakter. Ponadto — zdaniem Krzysztofa Kawalca — „w niespokojnych czasach pierwszych lat po wojnie faszyzm jawił się — głównie w środowiskach prawicowych, ale nie tylko — jako symbol stabilizacji, porządku, ładu, dyscypliny społecznej, odrodzenia tradycyjnych cnót: pracy, oszczędności, umiłowania pokoju, rozumnego patriotyzmu, zdecydowania, ale i umiaru rządzących”<sup>32</sup>. W polskich kręgach inteligentkich zafascynowanych tradycją antycznego Rzymu i ulegających wpływom Kościoła katolickiego sympatie faszystowskie były szczególnie silne. Stąd też pochlebne opinie na temat pierwszych lat dyktatury Mussoliniego nie powinny dziwić.

5 XI 1922 r. Konopczyński został wybrany na posła z ramienia Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, po przeczeniu się krakowskiego mandatu przez Korfanteo<sup>33</sup>.

---

<sup>22</sup> Ibidem, 12 IX 1922 r.

<sup>23</sup> Ibidem, 27 IX 1922 r.

<sup>24</sup> Ibidem, 28 IX 1922 r.

<sup>25</sup> Ibidem, 14 X 1922 r.

<sup>26</sup> Ibidem, 15 X 1922 r.

<sup>27</sup> Ibidem, 22 X 1922 r.

<sup>28</sup> Ibidem, 30 IX 1922 r.

<sup>29</sup> Ibidem, 18 X 1922 r.

<sup>30</sup> Ibidem, 24 X 1922 r.

<sup>31</sup> Ibidem, 3 XI 1922 r.

<sup>32</sup> K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, s. 155.

<sup>33</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 85, s. nlb., zapis z 5 XI 1922 r.

Obok niego z listy nr 8 do Sejmu wszedł kandydat chadecji Henryk Mianowski. 17 listopada, po przeliczeniu wszystkich głosów, na posiedzeniu Komitetu Wyborczego Stanisław Rymar powitał go jako posła<sup>34</sup>. Kilka dni później Korfanty oświadczył jednak, że postanowił zatrzymać mandat z Krakowa, „zwłaszcza, że namówili go do tego bardzo wybitni obywatele miasta”<sup>35</sup>. Konopczyński zareagował rozżaleniem z powodu takiego traktowania. „Komedia poselska była skończona, musiałem wracać do nauki” — wspominał w dzienniku. Oburzał się na przywódców partyjnych, ale nie wiedział, czy go „ocyganili endecki, czy chadeci”. Zamierzał wycofać się z czynnej polityki „na dłuższy czas”<sup>36</sup>. Na szczęście po kilku dniach z Warszawy nadeszła informacja, że Korfanty zrzekł się krakowskiego mandatu, wchodząc do Sejmu z listy państwowej<sup>37</sup>. Po dokonanych wyborze Konopczyński wstąpił do klubu parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego i został prezesem krakowskiego koła. Jego zastępcami mianowano Adama Łobaczewskiego i Marian Langa<sup>38</sup>. Uczony zdawał sobie doskonale sprawę z faktu, że nie będąc członkiem władz partii, będzie miał niewielki wpływ na jej strategię parlamentarną. Niemniej udało mu się z powodzeniem przeprowadzić kilka znaczących ustaw oświatowych, a także zdobyć niejedną dotację ministerialną na cele szkolnictwa wyższego (m.in. dla Studium Pedagogicznego UJ)<sup>39</sup>. Jego dziełem były ustawy o przekazaniu Uniwersytetowi Jana Kazimierza we Lwowie dawnego gmachu Sejmu Krajowego<sup>40</sup>, stowarzyszeniach politycznych<sup>41</sup>, prawie autorskim<sup>42</sup>, wolności zgromadzeń<sup>43</sup>. Współpracował też przy opracowaniu wielu innych ustaw, jak np. o Trybunale Stanu<sup>44</sup>, stypendiach dla studentów<sup>45</sup>.

Działając w Sejmie przez pięć lat (1922–1927), Konopczyński zasiadał w komisjach Oświatowej i Konstytucyjnej, sporadycznie w Regulaminowej, Administracyjnej, Wojskowej, Prawniczej i Spraw Zagranicznych. Był referentem w różnych kwestiach dotyczących szkolnictwa akademickiego<sup>46</sup>. Do historii przeszedł jednak przede wszystkim jako referent wniosku o *numerus clausus* dla mniejszości narodowych<sup>47</sup>.

<sup>34</sup> Ibidem, 17 XI 1922 r.

<sup>35</sup> Ibidem, 20 XI 1922 r.

<sup>36</sup> Ibidem, 21 XI 1922 r. Stąd trzy powyższe cytaty.

<sup>37</sup> Ibidem, 28 XI 1922 r. „Zdecydowałam się na nowo ogłosić wykłady, przedtem poszedłem jednak na Kopernika dowiedzieć się, czy Korfanty ostatecznie zatwierdzony. [Bolesław] Świrski ze strąpioną miną mówił, że według najświeższych wieści Korfanty nie ustąpił do późnego wieczora. Więc w dziekanacie zamówiłem ogłoszenie. Nagle na korytarzu Hrabyk pokazuje mi «Gazetę Warszawską», że jestem posłem. Na wszelki wypadek pchnąłem depeszę do Mianowskiego. «Jeżeli Pan zrezygnuje, ja mandat nie przyjmę». Potem w ciągu dnia przysłyły jednak dwa potwierdzenia wiadomości zawartej w gazecie. Więc jednak! Ano, pakujemy się”.

<sup>38</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej ANK), Urząd Wojewódzki w Krakowie (dalej UW), 29/206/637, Akta Związku Ludowo-Narodowego.

<sup>39</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 139 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 28 VII 1924 r.

<sup>40</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 31 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 24 III 1923 r.

<sup>41</sup> Sprawozdanie stenograficzne ze 168 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 10 XII 1924 r.

<sup>42</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 282 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 29 III 1926 r.

<sup>43</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 327 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 22 III 1927 r.

<sup>44</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 14 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z 10 II 1923 r.

<sup>45</sup> W. Konopczyński, *Sejm 1922–1927 bez obsłonek*, Kraków 1928, s. 54–68.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 56–68.

<sup>47</sup> Szerzej zob. K. Kawalec, T. Kulak, *Endecja wobec kwestii żydowskiej (lata 1893–1939)*, w: *Pol-ska — Polacy — mniejszości narodowe. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1992, s. 121–138; M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1818–1939*, Wrocław 1998; P. Hübner, «Numerus clausus» w *życiu akademickim*, w: idem,

Kwestia ta była jeszcze przed wyborami dyskutowana podczas spotkań z Romanem Dmowskim w Chłudowie oraz „czwartkowych herbatek profesorskich”, gdzie zapadła decyzja o „odżyzdzeniu uniwersytetu”<sup>48</sup>. Uczestnicy tych spotkań wychodzili bowiem z założenia, że siłą sprawczą odzyskania przez Polskę niepodległości była inteligencja. Dlatego też należało chronić jej polski charakter przez ograniczenie przyjmowania na studia młodzieży pochodzenia żydowskiego. Manifestacje poparcia dla *numerus clausus* organizowała w Warszawie, Krakowie i Lwowie świeżo utworzona Młodzież Wszepolska, która domagała się usunięcia Żydów z uniwersytetów i ograniczenia ich odsetka w nauce. Teofil Pietrzyński na łamach „Akademika” zapowiadał walkę o spolszczenie polskich uczelni na długie lata, gdyż od jej wyniku miało zależeć, czy „Polska Polską będzie, czy też tylko kolonią żydowską”. Podjęcie walki ze studentami wyznania mojżeszowego miało umożliwić odrzucenie zbędnego „balastu w rodzaju tolerancji czy liberalizmu”. Uzasadniał, że „liberalizm i tolerancja to piękne hasła, ale pozwolić na nie mogą sobie ci, którym nie grozi zalew żydowski”. Zdecydowanej akcji polegającej na „wyparciu Żydów z Polski” wymagał cel nadrzędny, jakim było oddanie władzy w kraju „Polakom z krwi i kości, z sercem polskim”<sup>49</sup>. Zagrożeni usunięciem z uczelni studenci wyznania mojżeszowego organizowali wiece protestacyjne, podczas których wznosili gniewne okrzyki i śpiewali *Czerwony sztandar*<sup>50</sup>. W prasie narodowej ukazywały się zjadliwe felietony Adolfa Nowaczyńskiego oraz Stanisława Pieńkowskiego solidaryzujące się z młodzieżowym ruchem i idące o krok dalej, domagając się *numerus nullus*<sup>51</sup>. Niemniej w kierownictwie partii przeważały wpływy ugodowo nastawionego Stanisława Grabskiego, który choć uważał społeczność żydowską za przeciwnika obozu narodowego zarówno ze względów ekonomicznych, jak i religijnych, to w praktyce nie przypisywał konfliktowi polsko-żydowskiemu znaczącej roli<sup>52</sup>. Ponadto był zdania, że kierowany przez niego klub parlamentarny ZLN powinien akceptować demokratyczne normy postępowania i deklarować poszanowanie zasad praworządności. Natomiast występowanie z wnioskiem o *numerus clausus* przeczyłoby takiemu wizerunkowi partii<sup>53</sup>.

Jednak postępowanie Młodzieży Wszepolskiej popieranej przez Romana Dmowskiego postawiło kierownictwo klubu w sytuacji wymagającej zajęcia jednoznacznego stanowiska i zmusiło do podjęcia konkretnych działań politycznych w parlamencie. Dlatego też na posiedzeniu zarządu ZLN 14 XII 1922 r. podjęto decyzję o wprowadzeniu pod obrady Sejmu wniosku o *numerus clausus*. Miało to miejsce bezpośrednio po przejściu fali antysemitycznych wieców na uczelniach. Powołano wtedy komisję w składzie: Emil Godlewski, ks. Kazimierz Lutostawski, Jan Zamorski, Zofia Sokolnicka i Władysław Konopczyński „do ułożenia

---

Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej, Kraków 2013, s. 752–756; O. Bergmann, *Narodowa Demokracja a Żydzi 1919–1929*, Poznań 2015.

<sup>48</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 85, s. nlb., zapis z 18 X 1922 r.

<sup>49</sup> T. Pietrzyński, *Walka o spolszczenie polskich wyższych uczelni*, „Akademik”, r. 2, nr 1. Stąd cztery powyższe cytaty.

<sup>50</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 85, s. nlb., zapis z 23 X 1922 r.

<sup>51</sup> *Puste orzechy. Numerus clausus*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 41; A. Nowaczyński, *Kraków się budzi*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 44; *Numerus clausus*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 46; S. Pieńkowski, *Chemia sprawy żydowskiej*, „Myśl Narodowa” 1923, nr 47. Szerzej zob. M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji. Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach «Myśli Narodowej» (1921–1934) i «Prosto z mostu» (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004; P. J. Jastrzębski, *Kwestia żydowska w publicystyce «Myśli Narodowej» w latach 1921–1926*, Toruń 2005.

<sup>52</sup> K. Kawalec, T. Kulak, *Endecja wobec kwestii żydowskiej...*, s. 129, 130.

<sup>53</sup> M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji...*, s. 144, 145.

projektu ustawy o zabezpieczeniu procentu Polaków w szkołach wyższych<sup>54</sup>. Przeciwna udziałowi męża w pracach tej komisji była Jadwiga Konopczyńska, która słusznie uważała, że może mu to zaszkodzić w uniwersyteckiej karierze. Niemniej uczony, nie chcąc naruszać dyscypliny partyjnej, zgodził się zostać referentem wniosku w sprawie *numerus clausus*<sup>55</sup>.

16 I 1923 r. Konopczyński wspólnie z kilkoma innymi posłami z klubu ZLN wniósł do łaski marszałkowskiej wniosek nagły w sprawie wprowadzenia *numerus clausus* na wyższych uczelniach. Czytamy w nim: „W artykule 85 ustawy z dnia 13 lipca 1920 roku o szkołach akademickich [...] dodaje się następujący ustęp: «W polskich szkołach akademickich liczba przyjmowanych na poszczególne wydziały studentów oraz wolnych słuchaczy narodowości niepolskiej oraz wyznania mojżeszowego nie może przekraczać w stosunku do ogólnej liczby studentów i wolnych słuchaczy danego wydziału procentu, który ludność danej narodowości, względnie wyznania mojżeszowego, stanowi w ogólnej liczbie ludności państwa polskiego»”. W artykule 86 wymienionej ustawy czytamy: „Rada Wydziału może ograniczyć liczbę przyjmowanych na dany wydział studentów i słuchaczy, o ile bez tego środka prawidłowe korzystanie ze studiów, w szczególności z ćwiczeń praktycznych, stanie się niemożliwe, jednakże z zachowaniem przepisu ustępu trzeciego art. 85 według artykułu 1 ustawy niniejszej. W takim wypadku uczniowie, przed prawomocnym wydaniem takiego postanowienia — już zapisani na dany wydział w szkole akademickiej — mają prawo ukończyć ten wydział w tej samej szkole niezależnie od wprowadzonych ograniczeń (*numerus clausus*)”<sup>56</sup>.

W uzasadnieniu wniosku podano, że „ze wszystkich warstw narodu najciężej dotknięta przez wojnę została inteligencja pracująca, a zwłaszcza jej dorastająca młodzież akademicka. Zepchnięta pod względem materialnym ze swego stanowiska nieraz do rzeczywistej nędzy i głodowych warunków bytowania, zdziesiątkowana chorobami, zrujnowana na zdrowiu, poniosłszy niepowetowane straty w swoim rozwoju umysłowym przez przerwę, spowodowaną udziałem w armii i wypadkami wojennymi, młodzież akademicka polska, która w całości bez wyjątku rzuciła wszystko swoje na stos ofiarnej walki zbrojnej o niepodległość i bezpieczeństwo państwa, znalazła się dziś po wojnie w szkołach akademickich w warunkach wyjątkowo ciężkich, rażąco gorszych, aniżeli młodzież żydowska, która obowiązkowo względem państwa, z małymi nader chwalebnyimi, ale bardzo nielicznymi wyjątkami, nie spełniła, z zamieszania wojennego raczej dla własnego wzbogacenia się skorzystała, z nędzy i upośledzenia młodzieży polskiej czyniąc sobie dogodną podstawę do zawziętej, konkurencyjnej walki, dziś o możliwość kształcenia się — jutro o opanowanie wszystkich placówek inteligentnej pracy w Polsce. Ten stan rzeczy jest nie tylko ciężką krzywdą młodzieży polskiej, niesprawiedliwością i upokarzającym dowodem zaniedbania przez państwo elementarnego obowiązku wdzięczności dla swoich obrońców, ale stanowi w istocie i skutkach groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości państwa. Inteligencja, która wyrasta z młodzieży akademickiej, to mózg narodu. Jakim ten mózg będzie, takim będzie państwo polskie. Jest bezspornym dla wszystkich Polaków prawem naszym, aby państwo dołożyło wszystkich sił i użyło wszystkich środków dla zapewnienia polskiego charakteru inteligencji pracującej w Polsce. Wyjątkowy przywilej lepszych warunków ekonomicznych i uchylania się od ciężarów wojny nie może stanowić dla młodzieży żydowskiej tytułu do zepchnięcia akademickiej młodzieży polskiej

<sup>54</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 85, s. nłb., zapis z 14 XII 1922 r.

<sup>55</sup> Relacja ustna córki W. Konopczyńskiego W. Mrozowskiej, Gliwice, 29 IV 1998 r., nagranie w posiadaniu autora.

<sup>56</sup> W. Konopczyński, *Walka o «numerus clausus»*, w: *Umarli mówią. Szkice historyczno-polityczne*, Poznań 1929, s. 99, 100. Stąd obydwie powyższe cytaty. Zob. też *«Numerus clausus» w Sejmie*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 9.



z jej naturalnego stanowiska — głównej siły intelektualnej państwa polskiego. Procent, odpowiadający procentowi ludności żydowskiej w państwie będzie i w szkołach akademickich znośny. Przekraczanie tego procentu będzie krzywdą młodzieży polskiej i niebezpieczeństwem dla państwa<sup>57</sup>.

Konopczyński uważał, że „możemy podziwiać specjalne zdolności niektórych studentów Żydów, możemy sympatyzować z ich pędem do oświaty, ale nie możemy dopuszczać do judaizacji naszej inteligencji pracującej. Póki pokolenie dorosłe niebezpieczeństwa tego nie docenia i środków zaradczych nie przedsięwzięje, póki Sejm, rząd, władze akademickie nie dbają o skład narodowościowy szkół wyższych ferment musi trwać w świecie studenckim, niezależnie od «agitacji faszystów»<sup>58</sup>. Dlatego też jedyną radę na rozwiązanie tego problemu widział we wprowadzeniu *numerus clausus*.

Miesiąc później, 13 II 1923 r., wniosek został przedyskutowany na posiedzeniu Komisji Oświatowej i odesłany — z inicjatywy posłów żydowskich i socjalistycznych — do Komisji Konstytucyjnej w celu ustalenia zgodności z obowiązującą konstytucją<sup>59</sup>. Na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej doszło do zażartych polemik z posłami lewicy i mniejszości narodowych. Poseł żydowski Izaak Grünbaum oświadczył, że „jest rzeczą zbyteczną owijać sprawę w jedwabne rękawiczki. Żąda, by sprawę postawiono jasno. Chodzi w tej chwili o konstytucyjne ograniczenie praw Żydów, a tę okoliczność pragnie się zakryć sofistyczną argumentacją. Ukrywa się myśl, że zamiar idzie w tym kierunku, by zmienić konstytucję. Przede wszystkim nie jest rzeczą w ogóle konsekwentną trzymać się zasady wyrównywania przewag liczebnych tylko w niektórych dziedzinach! Zapytuję referenta względnie jego klub, czy będzie tak łaskawy i wyrówna nadwyżkę liczebną nieżydów np. w rolnictwie, w urzędach itd. Ludność żydowska — oświadczył na zakończenie — bronić się będzie przeciw tej niesłychanej krzywdzie wszelkimi środkami stojącymi do jej dyspozycji<sup>60</sup>. Następnie głos zabrali posłowie socjalistyczni: Kazimierz Czapiński, Adam Pragier, Ludwik Chomiński, Eugeniusz Śmiarowski, i syjonistyczni: Leon Reich i Abraham Insler. Na koniec ludowiec Władysław Kiernik oświadczył, że w obecnej formie ustawa jest sprzeczna z artykułami konstytucji stanowiącymi o równości obywateli i potrzebna jest jej nowelizacja. Na wniosek Kiernika i pod jego kierownictwem posłowie: ks. Kazimierz Lutosławski, Edward Dubanowicz i Konopczyński przeredagowali wniosek, lecz Komisja Konstytucyjna uznała go za nowy jakościowy i odesłała do ponownego rozpatrzenia przez Komisję Oświatową. Nastąpiła dwutygodniowa zwłoka<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> W. Konopczyński, *Walka o «numerus clausus»*, s. 98, 99. Zob. też «*Numerus clausus*» w *Sejmie...*

<sup>58</sup> W. Konopczyński, *Numeru clausus. Względy etyczno-wychowawcze*, „Rzeczpospolita” 1923, r. 4, nr 92.

<sup>59</sup> Idem, *Dziennik*, z. 86, s. nłb., zapis z 13 II 1923 r.: „Na Komisji Oświatowej referowałem sprawę normy procentowej nienajgorzej. Przyszli słuchać nawet posłowie spoza kompletu komisji. Czapiński zaraz wyraził wątpliwości konstytucyjne i zażądał odesłania sprawy do odnośnej komisji. Lutosławski łatwo się zgodził i najniepotrzebniej przypomniał dalszy wniosek o procencie Żydów w urzędach etc. Odrzucono propozycję moją, by zaraz rozesłać zapytanie do Rad Wydziałowych. [...] Słowem — obstrukcja”. Treść referatu została ogłoszona drukiem w paru artykułach, zob. W. Konopczyński, *Numerus clausus. Zastanawiające objawy i wstępne uwagi*, *Rzeczpospolita*” 1923, r. 4, nr 83; idem, *Numerus clausus. Cyfry*, „Rzeczpospolita” 1923, r. 4, nr 85; idem, *Numerus clausus. Istota sprawy*, „Rzeczpospolita” 1923, r. 4, nr 87; idem, *Numerus clausus. Autonomia a konstytucja*, „Rzeczpospolita” 1923, r. 4, nr 88; idem, *Numeru clausus. Względy...*

<sup>60</sup> W. Konopczyński, *Walka o «numerus clausus»...*, s. 101.

<sup>61</sup> Idem, *Dziennik*, z. 86, s. nłb., zapis z 14 II 1923 r.: „Mieliśmy tedy dzisiaj «numerus clausus» w Komisji Konstytucyjnej. Trzymałem się tej strony zagadnienia, więc niewiele miałem do powiedzenia.

Aby nie tracić czasu, Konopczyński we własnym imieniu rozesłał do wszystkich uczelnianych rad wydziału zapytanie, czy załączony projekt wprowadzenia *numerus clausus* nie wpłynie ujemnie na bieg studiów. Zaznaczył przy tym, że chodziło mu tylko o wychowawcze i naukowe skutki noweli, a nie o jej konstytucyjność i konsekwencje polityczne, bo w tych sprawach władny był jedynie Sejm. Wystąpienie uczonego wywołało falę oburzenia. Uczelnie nie chciały się wypowiadać przed pojedynczym posłem, tylko przed Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które było, ich zdaniem, upoważnione do zadawania powyższych pytań. Większość uniwersytetów uznała, że na pytanie nie należy w ogóle odpowiadać „w interesie powagi tradycji i autonomii uniwersytetu”<sup>62</sup>. Po wysłuchaniu filipiki posła Czapińskiego na temat samowoli Konopczyńskiego na posiedzeniach Komisji Oświatowej uchwalono, przy współudziale marszałka Sejmu i ministerstwa, rozesłać do rad wydziałowych podobnie brzmiącą ankietę<sup>63</sup>.

W ten sposób doszło do gorszących sporów na wydziałach wyższych uczelni, które poróżniły grono profesorskie. W połowie marca 1923 r. na uniwersytetach polskich doszło do gwałtownej dyskusji nad ograniczeniem liczby studentów żydowskich. Na Uniwersytecie Jagiellońskim Wydział Prawa opowiedział się za wprowadzeniem *numerus clausus*, natomiast wydziały Filozoficzny i Lekarski były temu przeciwnie<sup>64</sup>. Uzasadniając celowość wprowadzenia normy procentowej na wydziałach medycznych, Konopczyński pisał: „Od dłuższego czasu ilość Żydów, wpisujących się na medycynę, wzrastała nadzwyczajnie szybko, tak że stan lekarski w Polsce zaczynał zatracać charakter polski, a nabierać znamion obcych naszej narodowości. Etyka, właściwa narodowości żydowskiej, wyciskała swe piętno na wykonywaniu zawodu lekarskiego, który przecież ma wielkie posłannictwo w życiu społecznym narodu. Opinie znawców lekarskich, świadectwa lekarskie, funkcje przy poborach wojskowych, decyzje w sprawach konieczności przerwania ciąży — to wszystko czynności wymagające wysokiego poziomu etycznego, który niestety wśród narodowości żydowskiej jest stanowczo przeciętnie niższy niż w polskiej”<sup>65</sup>.

Szczególnie burzliwy przebieg miało posiedzenie Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego 9 III 1923 r. Najpierw były stawiane „wnioski formalne i zapytania”, później Konopczyński przedstawił „istotę sprawy”, jak mu „przyznano, spokojnie i rzeczowo”, po czym wywiązała się dłuższa dyskusja<sup>66</sup>. Karol Dziewoński wyraził ubolewanie, że jego kolega „wnosi na wydział takie sprawy, uchylające godności naukowego grona”<sup>67</sup>. Następnie mówili „[Michał] Siedlecki, [Ignacy] Chrzanowski, [Wacław] Sobieski, [Stefan] Surzycki pro, a kilkunastu innych contra, m.in. [Władysław] Heinrich, [Kazimierz] Nitsch, [Stanisław] Zaremba, [Tadeusz] Kowalski, [Tadeusz] Grabowski, [Władysław] Szajnocha, [Leon] Sternbach, [Stanisław] Wędkiewicz”<sup>68</sup>. W trakcie dyskusji Konopczyński został zaatakowany przez profesora matematyki Jana Sleszyńskiego, który mówił „drżącym z oburzenia głosem, że czuje

---

Za to dostałem złą notę od Czapińskiego i innych”. Zob. też *Numerus clausus*, „Gazeta Warszawska” 1923, nr 45; *Walka o «numerus clausus»*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 10; *Nie tylko «numerus clausus»*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 11.

<sup>62</sup> W. Konopczyński, *Walka o «numerus clausus»*..., s. 103.

<sup>63</sup> Idem, *Dziennik*, z. 86, s. nlb., zapis z 2 III 1923 r.

<sup>64</sup> Idem, *Świat profesorski a «numerus clausus»*, cz. 4, „Gazeta Warszawska” 1923, r. 14, nr 124. Zob. też idem, *Dziennik*, z. 86, s. nlb., zapis z 5 III 1923 r.: „U Kutrzeby byłem na podwieczorku. Obiecał popierać lex Kiernik, ale na Wydziale Prawnym widoki złe, na filozofii też słabe”.

<sup>65</sup> Idem, *Świat profesorski*..., cz. 2, „Gazeta Warszawska” 1923, r. 143, nr 122.

<sup>66</sup> Idem, *Dziennik*, z. 86, s. nlb., zapis z 9 III 1923 r.

<sup>67</sup> Idem, *Walka o «numerus clausus»*..., s. 106.

<sup>68</sup> Idem, *Dziennik*, z. 86, s. nlb., zapis z 9 III 1923 r.

w sobie ducha Rejtana, i jak Rejtan protestuje przeciwko zamachom tych, co zaczynają od metod carskich wobec Żydów, a skończą na ich wyrzynaniu”<sup>69</sup>. Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania, podczas którego odrzucono wniosek o wprowadzenie *numerus clausus* trzydziestoma dwoma głosami przeciw jedenastu. Ponadto Rada Wydziału Filozoficznego wyraziła ubolewanie, iż „zewnątrz kół akademickich podejmowane są w celach wyłącznie politycznych usiłowania w kierunku wywierania wpływu na urzędnika i organizacje szkół wyższych. Tendencje tego rodzaju są sprzeczne z ustrojem autonomicznym szkół akademickich, zagwarantowanym konstytucją i szczególnie w państwie republikańskim są niedopuszczalne”<sup>70</sup>.

W wyniku opisywanych wydarzeń Konopczyński popadł w konflikt z większością Rady Wydziału i liberalnie nastawionym rektorem Władysławem Natansonem, który zabronił Młodzieży Wszechpolskiej na odbycie wiecu w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>71</sup>. Pokonana w głosowaniu mniejszość wystosowała *votum separatum* do ministerstwa. W jej oświadczeniu czytamy: „Poczuwając się do odpowiedzialności, nie tylko za tok wykładów oraz ćwiczeń uniwersyteckich, ale i za ogólny kierunek rozwoju naszej umysłowości oraz charakteru narodowego, zważywszy niebezpieczeństwo, jakie grozi polskiej kulturze demokratycznej ze strony zalewającego nasze wyższe szkolnictwo zamożnego i ruchliwego żywiołu żydowskiego, niżej podpisani profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego uznają wniesiony przez posła dra Kiernika projekt zmiany art. 86 ustawy o szkołach akademickich w duchu zasady «numerus clausus» i rozgraniczenia narodowości oraz wyznań za wysoce pożądany ze względów ogólnie obywatelskich i wychowawczych. Zubożała do ostatnich granic młodzież polska zasłużyła na to, by państwo, którego z poświęceniem broniła, niezależnie od bezpośredniej pomocy materialnej, zapewniło jej należyty dostęp do ognisk wiedzy w walce z obcą konkurencją. Młodzieży żydowskiej nikt nie odmawia prawa do równomiernego udziału w studiach wyższych, ale żadne względy sprawiedliwości ani liberalizmu nie zobowiązują państwa do łożenia miliardowych sum na kształcenie nadmiernego procentu Żydów, przeważnie wrogo usposobionych wobec Polski. Załatwienie tej sprawy drogą ustawodawczą nie tylko nie wniesie nowego fermentu politycznego do sal wykładowych, ale przeciwnie projektowana zmiana stanowi również krok naprzód, dotychczasowe bowiem przepisy uzależniają wprowadzenie «numerus clausus» od każdorazowego pozwolenia ministra, gdy nowy projekt przekazuje to radom wydziałowym, a niczym nie krępuje ich w dowolnym ustalaniu najwyższej liczby słuchaczy. Nadto ze względu na motywy, które podyktowały kolegom naszym uchwałę z dnia 9 marca, uważamy za swój obowiązek oświadczyć, że w projektowanym rozgraniczeniu narodowości i wyznań nie widzimy nic niezgodnego z etyką, ani też konstytucyjną zasadą równości wobec prawa”. Oprócz Konopczyńskiego oświadczenie podpisali Stefan Surzycki, Stanisław Sokołowski, Feliks Rogoziński, Ignacy Chrzanowski, Michał Siedlecki, Waclaw Sobieski, Ludwik Birkenmajer, Władysław Vorbrot, Władysław Szafer, Bohdan Szyszkowski, Zdzisław Jachimecki, Piotr Bieńkowski i Ludwik Piotrowicz<sup>72</sup>.

Porażkę projektu komentowała prasa endecka, która przedstawiła ją jako przejaw działalności „zażydździałych nekaenitów z osławionym drem Kotem na czele”<sup>73</sup>. W socjalistycznym

<sup>69</sup> Idem, *Walka o «numerus clausus»...*, s. 106.

<sup>70</sup> *Numerus clausus. Opinia Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 100. Zob. też K. Czapiński, *Numerus Clausus. Opinia uniwersytetów*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 98.

<sup>71</sup> J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*, Kraków 2000, s. 151.

<sup>72</sup> Oświadczenie mniejszości profesorów Wydziału Filozoficznego UJ w sprawie „numerus clausus”, rozważanego na posiedzeniu Rady Wydziału, Kraków 9 III 1923 r., rkps w ARKG.

<sup>73</sup> «*Numerus clausus*», „Akademik” 1923, r. 2, nr 12.

„Naprzódzie” można było zaś przeczytać: „Wnioskodawca sejmowy «*numerus clausus*», prof. Konopczyński, poniósł zupełną klęskę moralną na fakultecie, którego jest członkiem. Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego przygniatającą większością wypowiedział się przeciw demagogii prof. Konopczyńskiego. Wobec tego dziwne będzie położenie p. prof. Konopczyńskiego w Sejmie: Jeżeli nie wycofa się on tam ze sprawy «*numerus clausus*», znajdzie się w fałszywej sytuacji, działając wbrew swoim kolegom, wbrew swemu fakultetowi, który go zdezwuował. Zobaczymy, czy p. Konopczyński będzie tak gruboskórny”<sup>74</sup>.

W dniach od 19 do 21 IV 1923 r. członkowie Komisji Oświatowej zapoznali się z wynikami przeprowadzonej ankiety<sup>75</sup>. Z badań jednoznacznie wynikało, że większość rad wydziałowych reformę pochwałała: na czterdzieści dwie tylko dziewięć było przeciw *numerus clausus*. Niektóre wydziały stwierdziły nawet, że nie pragną wprowadzania ustawy pod obrady Sejmu, gdyż w myśl zasady, „że przykład lepszy niż nauka”, już ograniczyły liczbę studentów żydowskich na swoich uczelniach<sup>76</sup>. Konopczyński uważał w związku z tym, że ankieta spełniła swoje zadanie, a jej wyniki dowiodły, że uczeni z ośrodka poznańskiego, lwowskiego i krakowskiego (z wyjątkiem Wydziału Filozoficznego) opowiedzieli się za regułą procentową. Natomiast zdecydowanie skrytykowały ją uczelnie stołeczne (z wyjątkiem Politechniki Warszawskiej) i wileńskie, co zdaniem uczonego świadczyło o promieniowaniu na te właśnie miasta „pryncypializmu rosyjskiego”<sup>77</sup>. Posłowie opozycyjni uprawiający obstrukcję, jak rabin Abraham Thon i Kazimierz Czapiński, podnosili, że „prawdziwa nauka kwitnie nie w zaencezonym Lwowie i Poznaniu, lecz na Wydziale Filozoficznym w Krakowie, a najtęższymi znawcami konstytucji w Polsce są prof. Władysław Leopold Jaworski i Adam Krzyżanowski”<sup>78</sup>.

Konopczyński replikował na łamach „Gazety Warszawskiej”<sup>79</sup>: „Kto przez dziesiątki lat walczył z utrakwizycją, ten wie, do czego prowadzi liczebny rozrost wrogiej mniejszości na wszechnicy i kto chował się jak w cieplarni z dala od wszystkich niebezpieczeństw, ten może być zresztą zacnym człowiekiem, pierwszorzędnym uczonym, ale protagonistą walki o polską naukę i kulturę nie będzie. Lwów i Poznań to według słów rabina dr. Thona uniwersytety «zaencezone» — niech i tak będzie, że wszechnicę warszawską od kolebki strzegli przed zencezeniem jej pierwsi protektorzy, to rzecz powszechnie wiadoma i tego skutki dają się odczuć jeszcze po dziś dzień. [...] Czy dlatego, że pewien odłam profesorów krakowskich rezygnuje z chęci odżyczenia swych audytoriów, że część Wydziału Filozoficznego we Lwowie opuściła ręce wobec gotowej przewagi żydowskiej, że tzw. wydział ogólny Politechniki toleruje u siebie 80% obcego plemienia, inni mają iść za ich przykładem? Nigdy!”<sup>80</sup>.

Na posiedzeniu Komisji Oświatowej 21 IV 1923 r. miano przegłosować ustawę i przesłać ją do Sejmu. Jednak na skutek wniosku posła Gabriela Dubiela głosowanie odroczone. Piastowiec uważał bowiem, że sprawa ta zaszkodzi państwu polskiemu w opinii społecznej Europy Zachodniej. Opuszczając posiedzenie, Dubiel podobno oświadczył Thonowi, że był to „pogrzeb pierwszej klasy”. Z kolei ks. Lutosławski w rozmowie z rabinem miał się wyrazić, że „z tego pogrzebu nieboszczyk zmartwychwstanie i że walka o «*numerus clausus*»

<sup>74</sup> Uniwersytet Jagielloński a *numerus clausus*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 64.

<sup>75</sup> W. Konopczyński, Dziennik, z. 87, s. nlb., zapis z 21 IV 1923 r.

<sup>76</sup> Idem, Świat profesorski..., cz. 1, „Gazeta Warszawska” 1923, r. 143, nr 121.

<sup>77</sup> Idem, Świat profesorski..., cz. 4, „Gazeta Warszawska” 1923, r. 143, nr 124.

<sup>78</sup> Idem, Walka o «*numerus clausus*»..., s. 107. Zob. też K. Czapiński, *Numerus Clausus. Opinia...*

<sup>79</sup> U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne «Gazety warszawskiej» i «Warszawskiego Dziennika Narodowego» w latach 1918–1939*, Warszawa 1984.

<sup>80</sup> W. Konopczyński, *Świat profesorski...*, cz. 4.

w Sejmie zakończy się na pewno zwycięstwem postulatów polskich<sup>81</sup>. W tym samym dniu, podczas obrad II Zjazdu Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu, zaprotestowano przeciwko przewlekaniu „odżyczenia uniwersytetów” i wezwano młodzież akademicką do bezwzględnej walki o spolszczenie wyższych uczelni.

Jednak na przeszkodzie wprowadzeniu *numerus clausus* stanęła nie tylko obstrukcja opozycyjnych posłów, ale także zamachy bombowe w lokalach żydowskich dokonane przez „nieznanych sprawców”, choć podejrzenie od razu padło na Młodzież Wszechpolską. Pierwsza eksplozja nastąpiła w nocy z 20 na 21 IV 1923 r. przed domem rektora UJ Władysława Natansona (przy ul. Studenckiej)<sup>82</sup>, druga bomba wybuchła 5 maja w lokalu żydowskich związków zawodowych w hotelu Abrahama Kellera przy ul. Krakowskiej<sup>83</sup>, a trzecia 15 maja w drukarni wydawanego przez rabina Thona syjonistycznego „Nowego Dziennika” przy ul. Orzeszkowej<sup>84</sup>. Kilka ładunków wybuchło także w Warszawie pod redakcjami „Rzeczypospolitej”, „Gazety Porannej” i uniwersyteckim stowarzyszeniem „Bratniej Pomocy”, gdzie zginął profesor statystyki Roman Orzęcki<sup>85</sup>. Wzburzony Konopczyński komentował: „Wiadomość o bombie u Natansona. Psia krew! [...] Oglądałem miejsce wybuchu. Logika mówi: żydowska prowokacja; ale znając swych papenheimerów<sup>86</sup> i ich sposób raczej gadania niż myślenia, nie dałbym głowy za nic”<sup>87</sup>. Natomiast w *pepeesowskim* „Naprzódzie” napisano: „Endecka bomba w Krakowie, [...] oto akompaniament do akcji za numerus clausus prowadzonej właśnie w Sejmie przez profesora tegoż uniwersytetu, p. Konopczyńskiego”<sup>88</sup>. Posłowie PPS w swojej majowej interpelacji przedstawili zamachy jako dzieło Młodzieży Wszechpolskiej i faszystów. Wtórowała im prasa lewicowa. Na łamach „Robotnika” można było przeczytać, że „profesor Sobieski prezes «Rozwoju» na posiedzeniu Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego groził swym kolegom środkami gwałtownymi — a więc rewolwerem i bombą — jeśli nie uchwałą «numerus clausus»”<sup>89</sup>. Socjalistyczni posłowie opierali się na relacji Stanisława Kota, który wyzyskał „niezręczną wzmiankę Sobieskiego o zesłorocznym strzale na uniwersytecie” — komentował Konopczyński<sup>90</sup>. Podobnego zdania jak socjaliści była krakowska policja, która w myśl rozkazów gen. Władysława Sikorskiego zaraz po zdarzeniu aresztowała przywódców Młodzieży Wszechpolskiej: Tadeusza Bieleckiego i Klaudiusza Hrubyka, oraz prezesa „Odrodzenia”

<sup>81</sup> *Numerus clausus*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 14–15.

<sup>82</sup> *Eksplozja bomby przed willą rektora Natansona*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 97; *W sprawie zamachu na dom rektora dra Władysława Natansona. Interpelacja posłów socjalistycznych*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 100.

<sup>83</sup> *Druaga bomba*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 108.

<sup>84</sup> *Trzecia bomba w Krakowie. «Nowy Dziennik» zdemolowany*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 113. Zob. też W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 87, s. nlb., zapis z 16 V 1923 r.: „A niech ich wszyscy diabli wezmą. Nowa bomba w Krakowie. Teraz już nie wiem, co o tym sądzić. Tabaczyński otrzymał wiadomość o aresztowaniu studentów wszechpolaków. Na mnie to zrobiło raczej dobre wrażenie. Tabaczyński pojechał interweniować”.

<sup>85</sup> *Z ostatniej chwili. Zamach bombą na «Bratnią Pomoc» Uniwersytetu Warszawskiego. Tragiczna śmierć prof. Orzęckiego*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 16.

<sup>86</sup> Aluzja do oddziału kirasjerów utworzonego w 1623 r. przez wodza wojsk cesarskich z czasów wojny trzydziestoletniej Gottfrieda Heinricha von Pappenheima (1594–1632), słynącego z niezwykłego okrucieństwa i brawury.

<sup>87</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 87, s. nlb., zapis z 21–22 IV 1923 r.

<sup>88</sup> *Endecka bomba w Krakowie*, „Naprzód” 1923, r. 32, nr 97.

<sup>89</sup> *W sprawie bomb krakowskich*, „Robotnik” 1923, r. 29, nr 134.

<sup>90</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 86, s. nlb., zapis z 9 III 1923 r.

Adama Bilika<sup>91</sup>. Aresztanci przebywali w więzieniu czternastie godzin, podczas których zostali poddani wnikliwemu śledztwu, a w ich mieszkaniach dokonano rewizji. Nie przyniosła ona jednak żadnych rezultatów, a podczas przesłuchań cała trójka zgodnie utrzymywała, że ani oni sami, ani Młodzież Wszechpolska, którą kierują, nie miała nic wspólnego z terrorystycznymi zamachami. Dopiero w efekcie interwencji posła Tadeusza Tabaczyńskiego podejrzani zostali zwolnieni do domów<sup>92</sup>.

Prasa narodowa widziała w zamachach bombowych prowokację „terrorystów żydowsko-komunistycznych” wymierzoną przeciwko wprowadzeniu *numerus clausus*<sup>93</sup>. Konopczyński sądził, że zamachami chciano powstrzymać „fatalny dla Izraela obrót sprawy”, aby tą drogą zdyskredytować Polskę w oczach cudzoziemców i wzbudzić wobec endeków nieufność i nienawiść. W jego ocenie gdy pierwsza bomba zachwiała postawą ludowców w Sejmie, a sprawcy się upewnili, że zastosowana metoda jest skuteczna, dokonali następnych zamachów<sup>94</sup>. Sprawa wybuchów bombowych nie została do dziś wyjaśniona, a żadna z hipotez, które snuto na temat jej inspiratorów, nie znalazła przekonującego potwierdzenia<sup>95</sup>.

Po opadnięciu fali pozamachowych emocji 8 VI 1923 r. Konopczyński po raz kolejny referował w Komisji Oświatowej przeredagowany wniosek<sup>96</sup>. Tym razem, z inspiracji posła PSL „Wyzwolenie” Antoniego Langnera, odroczone dyskusję do czasu ustalenia stanowiska rządu w tej sprawie<sup>97</sup>. Na kolejnym posiedzeniu minister oświaty Stanisław Głąbiński oświadczył, że Rada Ministrów RP podziela jego pogląd, że *numerus clausus* nie koliduje z zapisami konstytucji i jego wprowadzenie jest potrzebne dla prawidłowego przebiegu studiów. Następnie ks. Lutosławski stwierdził, że trzecie czytanie jest zbędne, gdyż dotychczas nie było praktykowane, aby odbywało się ono w komisji, o ile w drugim nie zgłoszono żadnych poprawek. Wniosek przeszedł 16 głosami do 13. Za głosowali posłowie endecy i ludowcy z „Piasta”, natomiast przeciw byli socjaliści, mniejszości narodowe i ludowcy z „Wyzwolenia”<sup>98</sup>.

W tej sytuacji opozycyjni posłowie Jędrzej Moraczewski i Herman Lieberman wnieśli sprawę na Konwent Seniorów, twierdząc, że należało przeprowadzić trzecie czytanie

<sup>91</sup> *Kto rzuca bomby w Krakowie*, „Robotnik” 1923, r. 29, nr 133.

<sup>92</sup> ANK, Starostwo Grodzkie w Krakowie (dalej StGKr), sygn. 738, Sprawa „numerus clausus”. Zob. też *Sensacyjne rewelacje o krakowskich bombach*, „Robotnik” 1923, r. 29, nr 134; A. Pilch, *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej, ich ideowe, polityczne i społeczne zaangażowanie*, Kraków 2004, s. 70.

<sup>93</sup> *Z ostatniej chwili. Zamach bombą na «Bratnią Pomoc» Uniwersytetu Warszawskiego...*

<sup>94</sup> W. Konopczyński, *Walka o «numerus clausus»...*, s. 111.

<sup>95</sup> Idem, *Dziennik*, z. 87, s. nlb., zapis z 28 IV 1923 r.: „Przed południem byłem u Świrskiego w lokalu ZLN, wypytywałem, co wie o sprawach bomby. Mówił, że to niekoniecznie prowokacja, że są domysły co do jakiegoś ekstremisty. Nalegałem, by pomógł do wyśledzenia go; on twierdził, że to nie nasza rzecz, niech go policja szuka”; ibidem, 26 V 1923 r.: „Z powodu bomby wczorajszej duże poruszenie. Wielu mówi, że to Sikorski w ten sposób po raz drugi chce ocalić ojczyznę od anarchii, inni mówią, że to sztab generalny, tj. Piłsudski”.

<sup>96</sup> Idem, *Walka o «numerus clausus»...*, s. 114, 115.

<sup>97</sup> Idem, *Dziennik*, z. 87, s. nlb., zapis z 7 VI 1923 r. Błędna data; powinno być 8 VI 1923 r.: „Przed początkiem Głąbiński na uboczu opowiedział się przeciwko ustępowi pierwszemu (*numerus clausus obligatoire*); temsamem minister zachowałby dawną kontrolę nad Wydziałami. Aby raz skończyć z tą nudną sprawą, zgodziłem się i referując, przytoczyłem porozumienie z rządem. A tu Głąbiński oświadcza na posiedzeniu, że od rządu nie ma nic do powiedzenia. Skutek był taki, że piastowcy głosowali za odroczeniem sprawy, aż rząd ustali swój pogląd. Potem, bardzo niemądrze załatwiono sprawę Wolnej Wszechnicy. Cóż za kierownictwo my mamy, u kata! Lutosławski nagli i upewnia, że Dubiel gotów, a Głąbiński na posiedzeniu zadaje mi kłam”.

<sup>98</sup> Arenarius, *Numerus clausus*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 17–18.

w Komisji Oświatowej. Niechętny *numerus clausus* marszałek Maciej Rataj, szermując argumentem niedopełnienia formalności, skierował wniosek do rozstrzygnięcia przez Komisję Regulaminową, gdzie został on przetrzymany przez posła Liebermana<sup>99</sup>. Nie pomogły ponaglenia posłów Stanisława Kozickiego i Edwarda Dubanowicza; sprawa przeciągnęła się przez całą przerwę wakacyjną. Nieoficjalnym powodem nieprzekazania wniosku pod obrady Sejmu, podanym przez posła Kazimierza Rusinka, była zła sytuacja ekonomiczna kraju i nieprzychylna opinia międzynarodowa. Ponadto ludowcy uważali, że tak kontrowersyjnej ustawy nie należy uchylać przed naprawą skarbu państwa, co zależało od przyznania Polsce zagranicznej pomocy finansowej. Wysiłki Konopczyńskiego i innych posłów prawicy, aby nadać bieg sprawie, okazały się bezskuteczne, głównie z powodu braku poparcia większości parlamentarnej<sup>100</sup>. Udało się jedynie nakłonić ministra Głębińskiego do skierowania do uniwersytetów okólnika zezwalającego radom wydziałów na podejmowanie samodzielnych decyzji co do wprowadzania *numerus clausus*. Ministerialne rozporządzenie oprotestował poseł Thon, który złożył w Sejmie wniosek o wotum nieufności wobec Głębińskiego. Wniosek ten upadł, ale większość środowisk akademickich zachowała wobec treści okólnika dystans i w kolejnych latach nie nastąpiły żadne masowe utrudnienia dla studium w polskich uczelniach Żydów<sup>101</sup>.

W podsumowaniu artykułu *Walka o «numerus clausus»* Konopczyński stwierdził, że „młoda, tętniąca życiem, bogata Polska nie może swej młodzieży oddać sprawiedliwości elementarnej, bo musi szukać lekarstw na swój nierząd skarbowy za granicą, musi wyciągać rękę po pożyczki, musi zdawać egzamin z tolerancji przed międzynarodową finansjerą. Żydzi teraz wnoszą dodatek do ustawy uniwersyteckiej, aby przy ograniczeniu liczby słuchaczy nie wolno było uwzględniać klucza narodowościowego. My o naszych prawach milczymy. I tak podobno być musi. Póki polski ziemianin, kupiec, bankier, rzemieślnik, chłop, robotnik, urzędnik, adwokat, lekarz, ale przede wszystkim przemysłowiec, nie zrozumie, że Polska tylko własną siłą zdoła obronić swą gospodarczą niezależność, póty będziemy wobec świata oskarżeni, oczernieni, korni, z krwawą na twarzy pręgą, której imię: niedoszły «numerus clausus»”<sup>102</sup>. Po przegranej walce Konopczyński coraz wyraźniej zaczął sobie uświadamiać „swoją nieużyteczność w Sejmie”<sup>103</sup>. W liście do przyjaciela Stanisława Rymara wyrażał obawę, że sprawa *numerus clausus*, którą musiał „schować do kieszeni”, przesłoni inne jego dokonania poselskie oraz że jego wyborcy nie będą wiedzieli, co dobrego zrobił w Sejmie<sup>104</sup>.

Według Krzysztofa Kawalca choć endecja podjęła akcję w celu wprowadzenia *numerus clausus*, to nie prowadziła jej z należytą determinacją i konsekwencją, o co miał pretensję

<sup>99</sup> Ibidem, nr 19; nr 20–21; nr 22.

<sup>100</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 87, s. nlb., zapis z 26 VI 1923 r.: „Tam w Sejmie nowa ludowcowa niespodzianka. Żądają zdjęcia «numerus clausus» z porządku komisji, bo inaczej musieliby się absentować. Robi to głównie Rusinek. Stało na tym, że się w ogóle uchwalili trzecie czytanie uznać za zbyteczne. I tak się stało. Ale co będzie na plenum? Podobno odkładamy to do końca lipca. Kompromitacja i tyle. Moim zdaniem należałoby skłaniać ludowców, żeby dali swobodę głosowań swoim członkom, w tymże duchu działać na inne kluby. Przeworsować głosowanie imienne i albo wygrać, albo przegrawszy przenieść walkę na inny teren. Ale nie dać się dłużej bałamucić. Niby to miał rzecz rozpatrzyć zarząd, niby z moim udziałem — ale się nie doczekałem swojej audycji”. Zob. też K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 86.

<sup>101</sup> Arenarius, *Numerus clausus*, „Akademik” 1923, r. 2, nr 23–24. Zob. też BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 46, Materiały do działalności Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego w Krakowie w latach 1919–1939 ze zbiorów J. Zielińskiego.

<sup>102</sup> W. Konopczyński, *Walka o «numerus clausus»...*, s. 119.

<sup>103</sup> Idem, *Dziennik*, z. 88, s. nlb., zapis z 25 VII 1923 r.

<sup>104</sup> BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 6–7, List W. Konopczyńskiego do S. Rymara, Kraków, 26 II 1924 r.

do kierownictwa własnego klubu Konopczyński<sup>105</sup>. Natomiast Mieczysław Sobczak uważał, że niezależnie od tego, iż Narodowa Demokracja była najsilniejszym klubem parlamentarnym w Sejmie I kadencji, to nie mogła samodzielnie przeprowadzić wniosku o *numerus clausus* i musiała szukać poparcia u innych ugrupowań. Sojusznikiem byli piastowcy, którzy jednak w decydującym momencie okazali niezdecydowanie i sprawa upadła. Ponadto w łonie samego Związku Ludowo-Narodowego dochodziły do głosu nurty umiarkowane, które uważały, że należy unikać posunięć, które umacniałyby przekonanie opinii społecznej o radykalnym charakterze partii<sup>106</sup>. Z kolei zdaniem Olafa Bergmana „walka o «numerus clausus», której nasilenie nastąpiło w latach 1922–1923, miała bardziej propagandowy niż realny skutek, co zresztą charakteryzowało wiele endeckich inicjatyw, które często przy olbrzymim «krzyku i zamieszaniu» przynosiły w efekcie niewielkie lub tylko pozorne «zwycięstwa». Nie ulega jednak wątpliwości, że cała akcja źle wpłynęła na wizerunek Polski za granicą oraz pogorszyła i tak nie najlepsze stosunki polsko-żydowskie wewnątrz państwa”<sup>107</sup>.

Wbrew temu, co można by sądzić z przebiegu przebranej przez Konopczyńskiego inicjatywę, jego osobisty stosunek do Żydów nie był jednoznaczny. Ukazuje to sprawa jego wybitnie uzdolnionego ucznia Józefa Feldmana<sup>108</sup>. Po latach inny uczeń profesora, Władysław Czaplński, wspominał: „Nie zaobserwowałem nigdy jakichś antysemitycznych wystąpień Mistrza w stosunku do swoich uczniów, wiedzieliśmy też, że pochodzący z rodziny żydowskiej Józef Feldman jest jego uczniem, przez niego doktoryzowanym, potem habilitowanym. Feldman, będący wówczas asystentem w seminarium, zjawiał się od czasu do czasu na posiedzeniach seminaryjnych, gdy czytano jakieś prace dotyczące pierwszej połowy XVIII wieku. Zorientowaliśmy się rychło, że Konopczyński ceni wysoko prace Feldmana. Pamiętam, gdy pokazała się praca Feldmana o sprawie polskiej w czasie wielkiej wojny północnej, któryś z młodych seminarzystów ofiarował się z recenzją tej pracy. Konopczyński uciał sprawę krótko: — Tej książki nie powinien pan recenzować, powinien się pan na niej uczyć, jak pisać prace historyczne”<sup>109</sup>. Czaplński wspominał również odmienne zachowanie Waclawa Sobieskiego: „Wiem na pewno, iż miał on za złe Konopczyńskiemu, że uczynił adiunktem, a potem docentem Feldmana. Kiedy już znacznie później napomknął o tym Mistrzowi, ten odpowiedział: — Ach, panie, gdyby nie ja, to każdy powinien by tego tak zdolnego człowieka awansować”<sup>110</sup>. Opinie Czaplńskiego potwierdził Henryk Barycz, który uważał, że Sobieski przeciw kandydaturze Feldmana na asystenturę wysuwał najpierw Władysława Pocięchę, a później Kazimierza Piwarskiego<sup>111</sup>. Konopczyński w dzienniku wspominał, że „Sobieski przeciwstawia Feldmanowi jako kandydatowi na asystenturę Pocięchę”<sup>112</sup>. Uczony słusznie się obawiał, że sprawa konfliktu wokół osoby Feldmana doprowadzi do pęknięcia „nawet tych nici między nami i Sobieskimi, które

<sup>105</sup> K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych...*, s. 86.

<sup>106</sup> M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej...*, s. 146.

<sup>107</sup> O. Bergman, *Narodowa Demokracja a Żydzi...*, Poznań 2015, s. 297. Por. z W. Mich, *Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918–1939*, Lublin 1994, s. 78–81; G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1918–1926*, Toruń 2001, s. 133–139; E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 547, 548.

<sup>108</sup> Konopczyński uważał Feldmana za najbardziej obiecującego ucznia, a zapal Sobieskiego „do zwalczania Żydów” nie budził jego aprobaty. W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 76, s. nlb., zapis z 7 II 1920 r.; *ibidem*, z. 81, s. nlb., zapis z 25 IV 1921 r.

<sup>109</sup> W. Czaplński, *Szkola w młodych oczach*, Kraków 1982, s. 250.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 252.

<sup>111</sup> H. Barycz, *Historik gniewny i niepokorny. Rzecz o Waclawie Sobieskim*, Kraków 1978, s. 364.

<sup>112</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 83, s. nlb., zapis z 28 II 1922 r.



uprzedła boska Terpsychora; jeszcze mniej liczę na łączniki polityczne bo mam wrażenie, że pana Wacława obchodzą tylko Żydzi, którzy musieli mu dobrze zająć za skórę<sup>113</sup>. Sobieski zmobilizował przeciwko Feldmanowi całe krakowskie środowisko endeckie, które naciskało na Konopczyńskiego, aby przestał popierać „najbardziej obiecującego ucznia<sup>114</sup>”.

Atakami na Feldmana przepelniona była korespondencja Sobieskiego ze Stanisławem Zakrzewskim<sup>115</sup>. „Ja szczerze ci mówię — pisał antagonistą autora *Polski w dobie wielkiej wojny północnej* — że chciałbym przeciwko Feldmanowi (przecenionemu) poprzeć raczej drugiego asystenta seminarium Piwarskiego [...] Nie można od razu młodych aryjczyków poświęcać na ofierze Jehowie dlatego, że przeszkadzają jednemu synowi Izraela<sup>116</sup>”.

Swoją niechęć do ucznia Sobieski przełała na jego mistrza, przez lata wetując jego kandydaturę na członka czynnego PAU. Z okazji przyznania Konopczyńskiemu nagrody im. Probusa Barczewskiego za książkę o Kazimierzu Pułaskim Sobieski deprecjonował styl wyróżnionego dzieła w jednym z kolejnych listów do Zakrzewskiego: „Jest tylko jedno miejsce na członka czynnego krajowego [PAU], a nie chcę, żeby je zajął inny historyk, który nie tylko jest sprawcą wielu «burz», ale w książce ostatniej o Pułaskim Kazimierzu używa co chwila zwrotu: «na całego» Fe! O swym bohaterze wyrażać się tak jak o babie, która daje nie «troszeczkę», ale od razu puszcza się «na całego». Co za trywialne wyrażenie (jak na członka czynnego)<sup>117</sup>”.

Warto dodać, że oprócz Feldmana Konopczyński wypromował jeszcze dwóch doktorantów pochodzenia żydowskiego. Pierwszym z nich był Walter Taub, który w 1931 r. przygotował pracę *Austriacy jako sprzymierzeńcy Napoleona w 1812 roku*<sup>118</sup>, drugim (a właściwie drugą) Franciszka Freundlichowa, która w 1932 r. przedłożyła dysertację *Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki 1711–1777*<sup>119</sup>. Należy stanowczo podkreślić fakt, że Konopczyński przy doborze uczniów nie kierował się względami pochodzeniowymi, a jedynie zdolnościami kandydatów. Henryk Barycz wspominał, że „studiowali i promowali się u niego Żydzi bez żadnych przeszkód, a najwybitniejszym jego uczniem, o którego stoczył zaciętą walkę ze swymi towarzyszami politycznymi przy habilitacji, był Feldman<sup>120</sup>”.

Koleją odsłoną owej walki były starania Konopczyńskiego o uzyskanie dla Feldmana katedry po zmarłym Sobieskim<sup>121</sup>. Pomimo poparcia większej części Rady Wydziału sprawa się przeciągała, gdyż sprzeciwiali się jej niektórzy profesorowie, m.in. Emil Godlewski, Ignacy Chrzanowski, Władysław Folkierski, Stefan Surzycki. Konopczyński zapisał w dzienniku, że tuż po zaproponowaniu kandydatury Feldmana „telefonował do mnie Godlewski: czy to prawda, że Wy Kolego protegujecie Żyda na katedrę po Sobieskim? Odpowiedziałem, że nie proteguję, tylko wyrażam zdanie o jego pracach — zgodnie z sumieniem naukowca. A potem napisałem mu, że Feldman nie Żyd i że szukaliśmy aryjczyka, że zresztą gotów jestem całą tę rzecz przedstawić na herbatce<sup>122</sup>”. Przygotowując referat na temat twórczości naukowej Feldmana,

<sup>113</sup> Ibidem, 19 III 1922 r.

<sup>114</sup> Ibidem, 15 IV 1922 r.

<sup>115</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (dalej BO), rkps 7349, k. 189, List W. Sobieskiego do S. Zakrzewskiego [1930].

<sup>116</sup> Ibidem, k. 195, List W. Sobieskiego do S. Zakrzewskiego [1930].

<sup>117</sup> Ibidem, k. 205, List W. Sobieskiego do S. Zakrzewskiego [1930].

<sup>118</sup> AUJ, WF II 504, Teczka doktorska Waltera Tauba.

<sup>119</sup> Ibidem, Teczka doktorska Franciszki Freundlichowej.

<sup>120</sup> H. Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny...*, s. 117.

<sup>121</sup> W. Konopczyński, Dziennik, z. 127, s. nlb., zapis z 24 VI 1935 r.

<sup>122</sup> Ibidem, 16 X 1935 r. Szerzej o postawie E. Godlewskiego zob. M. Kulczykowski, *Żydzi — studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Kraków 2004, s. 471.

Konopczyński przeglądał „jego Bismarcka i inne pomniejsze pisma”. Konkludując, stwierdził, że jego produkcja naukowa jest „szacowna” i w sytuacji, kiedy gen. Marian Kukiel „do katedry nie kandyduje”, jest on najlepszym kandydatem<sup>123</sup>. Ostatecznie po wielu perypetiach udało się Konopczyńskiemu na Radzie Wydziału 25 X 1935 r. przeforsować kandydaturę Feldmana na katedrę, przy 30 głosach za, 7 przeciw i 5 nieważnych<sup>124</sup>.

Przez cały ten okres Konopczyński był w rozterce; z jednej strony pragnął pomóc uzdolnionemu uczniowi, z drugiej nie chciał się narazić swoim politycznym i uniwersyteckim kolegom. W liście do przyjaciela Franciszka Bujaka dawał wyraz swoim wątpliwościom: „Osobiście jestem w bardzo trudnym położeniu. Najpoważniejszy kandydat [do katedry historii nowożytnej] Feldman jest moim czołowym uczniem, świadczył mi dużo dobrego, okazywał dużo przywiązania; nie pozwalał mi ani napastować, ani, co gorsza, przemilczać. Politycznie jest mi bardzo obcy; łączy wielką ambicję ze skłonnością do manewrów taktycznych — i wielką drażliwością, która zraża ludzi. Musiałem złożyć obietnice: jedną Chrzanowskiemu i Folkierskiemu, że Feldmana nie proteguję; drugą Feldmanowi, że mu nie przeciwstawię nikogo innego, a pytany jako ekspert o zdanie stwierdziłem obiektywnie zalety kandydatów, co wypadnie na jego korzyść. Jest tu przeciw Feldmanowi silna tendencja, ile że Sobieski całą swą duszą był mu przeciwny, i to go także do grobu wpędziło. Myślą więc (Semkowicz) o Kukielu, Kutrzeba jest za Feldmanem; Dąbrowski Feldmanowi nieprzyjazny, będzie chyba za Kukielem; Piotrowicz zapewne też; Grodecki może za Feldmanem. Ja się wstrzymam od głosu. Wydział rozstrzygnie może wbrew historykom. Tylko, że kandydatura Kukieła wydaje się nierealną; nie uzyska on zatwierdzenia, a wówczas kogóż przeciwstawiać Feldmanowi? Nie Kota z tychże powodów. Mówią o Haleckim i Tokarzu. Ja ich uważam obu za potrzebniejszych w Warszawie (contra Marceli Handelsman) niż tutaj. Zresztą wątpię, by tu chcieli przyjść. Zresztą Haleckiego produkcja nowożytna mniej warta niż Feldmana. Kolankowski nie zechce (mówił). O Kucharzewskim trudno mówić poważnie. Ja Feldmanowi otwarcie życzę Lwowa, nawet Poznania — ale trudno mu życzyć Krakowa. Niemniej nie widzę, kto go w tutejszym wyścigu wyprzedzi; drukuje w tych miesiącach cztery prace (niekoniecznie całe książki). Na nim się chyba skończy”<sup>125</sup>.

Zgodnie z przypuszczeniami mistrza nominacja Feldmana wywołała falę niezadowolenia w krakowskim środowisku akademickim. Na wieść o niej „strapiony bardzo” Stefan Surzycki, aby ukarać przyjaciela, zrezygnował z prenumeraty *Polskiego słownika biograficznego*, zadowolając się herbarzem Kaspra Niesieckiego, Władysław Folkierski poczuł się „zgnębiony”, a Ignacy Chrzanowski „pomimo całego swego sangwinizmu” odgrażał się, że tego „nie daruje”<sup>126</sup>. Podczas jednej z herbatek profesorskich Emil Godlewski „uznał za sto-

<sup>123</sup> W. Konopczyński, Dziennik, z. 127, s. nlb., zapis z 18 X 1935 r.

<sup>124</sup> AUJ, WF II 49, Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Filozoficznego UJ. Zob. też W. Konopczyński, Dziennik, z. 127, s. nlb., zapis z 25 X 1935 r.: „O piątej wydział z pierwszym punktem porządku dziennego katedra po Sobieskim. Odczytałem swój referat wśród głębokiej ciszy, ani słowa od siebie nie dodając. Szafer zapytał, czy pamiętała komisja o Kocie, prodziekan coś mu wyjaśnił. Głosowanie +30–12 (w różnej formie). Wśród tych 12 jest i moja biała kartka. Uważałem bowiem, że Feldman nie powinien wkraczać zbyt tryumfalnie. Gdy wychodził, Dziewanowski podszedł do mnie, aby zaznaczyć, że głosował na wiarę mojego referatu, bo choć dawniej walczył ze mną o Żydów, teraz po antyhitlerowskiej kampanii widzi żydowskie niebezpieczeństwo. Powiedziałem mu szczerze, koledzy z wydziału lepiej je rozumieją, jeżeli Feldman w ich gronie działać będzie jak Żyd. Po czym poszedłem z notyfikacją do Feldmanów. Ona okropnie chciała się doliczyć tych 12. Oczywiście o tym ani pary z ust nie puszcza, bo by Feldmanowie pierwsi wiedzieli”.

<sup>125</sup> BO, rkps Przyb. 120/58, List W. Konopczyńskiego do F. Bujaka, Kraków, 18 IV 1935 r.

<sup>126</sup> W. Konopczyński, Dziennik, z. 127, s. nlb., zapis z 7, 11, 19 XI 1935 r.

sowne zaznaczyć, że wśród filozofów tylko Piotrowiczowi i Sławińskiemu można przyznać charakter (choć obaj byli za Feldmanem, choć nie musieli się deklarować tak jak ja)” — konstatował ze smutkiem uczony<sup>127</sup>. Szczególnie przykre było oziębienie stosunków z wieloletnim przyjacielem Stefanem Surzyckim, który wkrótce później zmarł<sup>128</sup>. Pół roku po pogrzebie Konopczyński zobowiązał się wobec rodziny zmarłego, że napisze jego życiorys<sup>129</sup>.

Z nieznanych przyczyn sprawa powołania na katedrę Feldmana „utknęła” w Ministerstwie Oświaty; uczony przypuszczał, że „był to chyba wpływ Chrzanowskiego via Michalski”<sup>130</sup>. Opóźnieniem bardzo denerwował się Feldman, który zdaniem Kazimierza Lepszego „wchodził na całkiem złe drogi sanacyjno–komunistyczne”<sup>131</sup>. Dopiero 24 VIII 1937 r. minister Wojciech Świątosławski wystąpił do prezydenta Ignacego Mościckiego, aby mianował Feldmana profesorem nadzwyczajnym<sup>132</sup>.

Sprawa objęcia katedry przez Feldmana była żywa nie tylko w Krakowie. Jak wspominał Stefan Kieniewicz, w latach trzydziestych pewien profesor „zapytał mnie, skąd to się bierze, że Konopczyński popiera kandydaturę Feldmana na katedrę w Krakowie — a przecież Konopczyński jest związany z Narodową Demokracją? Odpowiedziałem, że nie wiem, dlaczego Konopczyński popiera Feldmana; chyba dlatego, że uważa go za znakomitego historyka”<sup>133</sup>. Poparcie udzielone przez mistrza uczniowi nie uchroniło go od licznych szykan środowiska akademickiego. Konopczyński wspominał, że do scysji doszło podczas jego imienin, gdy „Pani Marysia Michalska tak przy Feldmanowej wyjechała na Żydów, że aż Surzycka zaczęła rejterować”<sup>134</sup>.

Prześladowania Feldmana i mniejszości żydowskiej nie przyniosły chluby niektórym profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy przy rekrutacji zamiast za jedyne kryterium kwalifikujące do przyjęcia na studia uznawać rzetelną wiedzę, inteligencję i pracowitość, kierowali się narodowością, religią i pochodzeniem społecznym kandydatów. Należy jednak pamiętać, że walka o *numerus clausus* zakończyła się fiaskiem przy sprzeciwie znacznej części uczonych i była wynikiem ogólnopolskiej dyskusji nad udziałem ludności żydowskiej w życiu uniwersyteckim, w której dochodziły niestety do głosu tendencje antysemickie. W przypadku Feldmana rolę odgrywały również osobiste animozje i różnica zdań w kwestii obsady katedry<sup>135</sup>.

<sup>127</sup> Ibidem, z. 128, s. nlb., zapis z 19 II 1936 r.

<sup>128</sup> Ibidem, z. 130, s. nlb., zapis z 30 VII 1936 r.

<sup>129</sup> Ibidem, 15 I 1937 r.

<sup>130</sup> Ibidem, z. 129, s. nlb., zapis z 18 VI 1936 r.

<sup>131</sup> Ibidem, z. 130, s. nlb., zapis z 24 VIII 1936 r. Konopczyński sądził, że nominację Feldmana w ministerstwie blokował Józef Ujejski, później dowiedział się od Tadeusza Lehra–Sławińskiego, że za całą sprawą stał wiceminister oświaty Jerzy Aleksandrowicz.

<sup>132</sup> Archiwum Akt Nowych, Akta Ministerstwa WR i OP, rkps 2410, k. 53–55, Teczka osobowa J. Feldmana.

<sup>133</sup> S. Kieniewicz, *Wspomnienie o Józefie Feldmanie*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 33, s. 3.

<sup>134</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 136, s. nlb., zapis z 27 VI 1939 r.

<sup>135</sup> Szerzej zob. P. Biliński, *Droga kariery akademickiej Józefa Feldmana na Uniwersytecie Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, r. 51, nr 3–4, s. 39–56; S. Bielański, *Józef Feldman (1899–1946)*, w: *Uczni żydowskiego pochodzenia we współczesnych dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. W. Kozub–Ciembroniewicz, Kraków 2014, s. 115–123; J. Żaryn, *Elity obozu narodowego wobec zagłady Żydów*, w: idem, *Kościół, naród, człowiek, czyli opowieść optymistyczna o Polakach w XX wieku*, Warszawa 2012, s. 361–406; M. Natkowska: *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, «paragraf aryjski»*. *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999; A. Pilch, *Rzeczpospolita Akademicka. Studenci i polityka 1918–1933*, Kraków 1997; idem, *Studenci Krakowa w Drugiej Rzeczypospolitej...*; S. Rudnicki, *From «numerus clausus» to «numerus nullus»*, „Polin. A Journal of Polish–Jewish Studies” 1982, t. II; J. Żyndul, *Zajścia antyżydowskie w Polsce*

Drugim historykiem żydowskiego pochodzenia, którego Konopczyński wysoko cenił i z którym był spowinowacony, był Ludwik Widerszal — w latach drugiej wojny światowej pracownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, zamordowany w 1944 r. przez żołnierzy oddziału dywersyjnego „Sudeczki”<sup>136</sup>. Rozejście się profesora ze Stronnictwem Narodowym w drugiej połowie lat trzydziestych było spowodowane w dużej mierze kwestią żydowską — wzrostem niechęci Młodzieży Wszechpolskiej do Żydów i jej chuligańskimi wybrykami (np. bójkami na Uniwersytecie Jagiellońskim, wybijaniem szyb w sklepach żydowskich i licznymi pobiciami, np. Marcelego Handelsmana). Konopczyński nie akceptował ani metod walki, ani faktu angażowania w nią studentów: „Dziś idąc na wykład dowiedziałem się od Folkierskiego, że znów biją Żydów. A niech was diabli z takimi dowcipami. [...] Awantury antyżydowskie teraz pachną prowokacją”<sup>137</sup>. Na prośbę rektorów Stanisława Kutrzeby i ks. Konstantego Michalskiego uczony z marnym skutkiem starał się uspokoić Młodzież Wszechpolską<sup>138</sup>. Czynił to wcześniej Kutrzeba, jednak studenci, mając w pamięci jego wystąpienia antysemityczne, nie przywiązywali wagi do napomnień uczonego<sup>139</sup>.

We wrześniu 1938 r., kiedy Konopczyński pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego, na uniwersytecie doszło do kolejnych niepokojów. Uczony w dzienniku wspominał: „Narodowcy utrudniają Żydom dostęp do dziekanatów, pono ich trochę biją. Mogliby troskę o «*numerus clausus*» zostawić nam, ale oni żądają już «*numerus nullus*», co się nie zgadza z moimi przekonaniem. Obawiam się, że na tym dziekanacie zyskam paraset złotych extra, gdy mnie wykreślą ze Stronnictwa [Narodowego]”<sup>140</sup>. Gdy Tadeusz Lehr-Spławiński przestrzegwał Konopczyńskiego „przed przyjmowaniem [na studia] jakichkolwiek Żydów, bo będą awantury, potem może zamknięcie wpisów”, uczony komentował z irytacją, że „to on i [Jerzy] Smoleński podnieśli procent na filozofii z 12 na 14, potem 16, a teraz ja mam wbrew swym zasadom stosować *numerus nullus*”<sup>141</sup>. Choć profesor nie chciał brać na siebie „przykryj funkcji odrzucania zdolnych Żydów i przyjmowania polskich słabeuszów”, pod presją endeckiego środowiska akademickiego wprowadził jako dziekan pewne ograniczenia<sup>142</sup>. Ówczesnych poglądów ojca nie podzielała najstarsza córka Halina, która przeciwstawiała się ograniczeniu dostępu młodzieży żydowskiej do studiów<sup>143</sup>.

Podsumowując walkę o *numerus clausus*, Emanuel Rostworowski stwierdził, że „poróżniła ona Konopczyńskiego z liberalną profesurą, natomiast bardziej zdeklarowani od niego antysemita zarzucali mu potem wprowadzenie na katedrę Józefa Feldmana”<sup>144</sup>. Sam uczony ze smutkiem spostrzegł, że problemy żydowskie wywołały „pewne oziębienie między mną i moją rodziną, a Kotem i Kukiem”<sup>145</sup>. Jako dziekan Wydziału Filozoficznego otrzyma-

w latach 1935–1937, Warszawa 1994; J. Tomaszewski, *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie do 1950 roku*, Warszawa 1993.

<sup>136</sup> Relacja ustna M. Janowskiego, Warszawa, 12 V 1998 r., nagranie w zbiorach autora.

<sup>137</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 118, s. nlb., zapis z 10 XI 1932 r.

<sup>138</sup> *Ibidem*, 11 XI 1932 r.

<sup>139</sup> *Ibidem*, 28 XI 1932 r. Szerzej zob. P. Biliński, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*, Kraków 2011, s. 26, 27.

<sup>140</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 134, s. nlb., zapis z 14 IX 1938 r.

<sup>141</sup> *Ibidem*, 20 IX 1938 r.

<sup>142</sup> *Ibidem*, 26 IX 1938 r.

<sup>143</sup> H. Heitzmanowa, *Wspomnienia*, rkps w ARKG, s. 19.

<sup>144</sup> E. Rostworowski, *Konopczyński Władysław, Polski słownik biograficzny*, t. XIII, Wrocław 1967–1968, s. 558.

<sup>145</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 115, s. nlb., zapis z 24 XI 1931 r.

wał listy z pogrózkami m.in. od Adolfa Nowaczyńskiego, który „niby wielbiciele, ale groził wątpliwym narodowcom, że im młodzież wyperswaduje popieranie Feldmanów, a Żydzi będą w tym roku z katedr usunięci”<sup>146</sup>. Emil Godlewski ostrzegwał Konopczyńskiego, że Młodzież Wszechpolska nieufnie na niego patrzy z powodu przyjmowania Żydów na studia<sup>147</sup>. W kręgach narodowców profesor był jednak odbierany jako antysemita. Podczas inauguracji roku akademickiego w październiku 1938 r., gdy szedł w towarzystwie Władysława Szafera, Emila Godlewskiego i Tadeusza Lehra–Spławńskiego, Młodzież Wszechpolska wznosiła okrzyki: „Niech żyje «numerus nullus»”<sup>148</sup>. Natomiast sam Konopczyński oceniał pod koniec życia, że nie był antysemitą, tylko uważał za szkodliwy „nadmiar żydostwa w życiu polskim”<sup>149</sup>.

Ważnym etapem działalności politycznej Konopczyńskiego był konflikt z Józefem Piłsudskim i jego stronnikami<sup>150</sup>. Początek sporu sięga 1925 r., kiedy Marszałek oskarżył na łamach „Kurier Porannego” Wojskowe Biuro Historyczne Sztabu Generalnego, kierowane przez gen. Mariana Kukiela, o fałszowanie dokumentów dotyczących wojny 1920 r. Wydarzenia przybrały dramatyczną formę, kiedy „na zjeździe legionistów 9 sierpnia 1925 roku Dziadek [tj. Piłsudski], wśród ordynarynych wyzisk pod adresem wrogów, oskarżył Władysława Sikorskiego i Stanisława Hallera o fałszowanie dokumentów w Historycznym Biurze Wojskowym”<sup>151</sup>. Z inicjatywy ministra spraw wojskowych gen. Władysława Sikorskiego Konopczyński został powołany wraz z Wacławem Tokarzem, Bronisławem Gembarzewskim, Stanisławem Zakrzewskim i gen. Leonardem Skierskim do komisji mającej zbadać zasadność stawianych zarzutów<sup>152</sup>. Członkowie tego gremium postawili sobie za cele „uspokojenie zajątrzonych stosunków w armii”, „zadośćuczynienie dla tych wojskowych, których honor został zaczepiony”, w tym przede wszystkim „honor Marszałka Piłsudskiego”. Natomiast Konopczyński „żądał bezwzględного wykrycia prawdy, ponieważ tylko prawda uzdrowi chorobliwe stosunki i przywoła do porządku tych uczestników kampanii, którzy by przez miłość własną usiłovali wykrzywić historię na swoją korzyść”<sup>153</sup>.

Na początek członkowie komisji postanowili zapoznać się z aktami zgromadzonymi w Wojskowym Biurze Historycznym. Referat na temat odwrotu z Kijowa wziął na siebie Tokarz, obroną Wilna zajął się Konopczyński, a sierpniowym pościgiem za sowietami Zakrzewski. Generał Skierski i Zakrzewski, „uczuciowo od Marszałka zależni”, postulowali, aby przed rozpoczęciem prac „udać się do Piłsudskiego po wyjaśnienia”, na to jednak nie zgodzili się inni bardziej niezależni członkowie komisji<sup>154</sup>. Prace trwały od początku października do końca listopada 1925 r.; odbyło się około dwudziestu posiedzeń. Konopczyński swoją działalność rozpoczął od oględzin archiwum. Potem przystąpił „do przeglądania teki

<sup>146</sup> Ibidem, z. 134, s. nlb., zapis z 15 IX 1938 r.

<sup>147</sup> Ibidem, 16 IX 1938 r.

<sup>148</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 134, s. nlb., zapis z 5 X 1938 r.

<sup>149</sup> Idem, *Autobiografia*, „Nauka Polska jej potrzeby, organizacja i rozwój” 1992, t. XXVI, do druku podał A. Biernacki, s. 118.

<sup>150</sup> Całość zagadnienia omówiona w maszynopisie Konopczyńskiego pt. Piłsudski a Polska, mps w ARKW.

<sup>151</sup> W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995, s. 115.

<sup>152</sup> Idem, *Prawda o Biurze Historycznym Sztabu Generalnego. Rozbiór krytyczny zarzutów marszałka Piłsudskiego*, Poznań 1926, s. 6, 7. Zob. też M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, do druku przygotował J. Dębski, Warszawa 1965, s. 314; M. Kukiel, *Generał Sikorski żołnierz i mąż stanu Polski walczącej*, Londyn 1981, s. 83, 84; E. Maj, *Związek Ludowo–Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 377.

<sup>153</sup> W. Konopczyński, *Prawda o Biurze Historycznym...*, s. 9.

<sup>154</sup> Idem, *Dziennik*, z. 95, s. nlb., zapis z 3 X 1925 r. Stąd dwa powyższe cytaty.

naczelnego dowództwa, rozmów kongresowych, aktów sprawy [Aleksandra] Boruszcza, aktów sprawy [Stanisława] Szeptyckiego. Zaglądał i do tek północnego frontu, ale inkryminowanego dokumentu Haller–Szeptycki nie znalazł”. Zakrzewski „najobficiej korzystał z wyjaśnień Biura, tj. Kukiela”. Tokarz pracował „może najlepiej i najgruntowniej”<sup>155</sup>. Po dwóch dniach pracy Konopczyński i Tokarz przedstawili wyniki<sup>156</sup>. Natomiast na trzeci dzień, gdy sprawę zreferował Zakrzewski, uczony musiał go „powściągać, gdy próbował robić pewność z możliwości”<sup>157</sup>. W wystąpieniu lwowskiego historyka dało się wyczuć wpływy piłsudczykowski. To właśnie przez jego obstrukcję doszło do spowolnienia prac komisji i niepotrzebnych przesłuchań zbyt dużej liczby osób. Przepytywano świadków na zamkniętych posiedzeniach, bez możliwości ich konfrontacji<sup>158</sup>. Konopczyński wspominał, że podczas przesłuchań „niejeden świadek z początku mówił niedokładnie, mylił się co do dat i związku wypadków, dopiero gdy mu pokazano akt pisany, depeszę, rozmowę Hughesowi, dziennik podawczy, protokół, nie tylko zniknęły niedokładności, ale odtwarzały się w jego pamięci całe szeregi faktów, które by same przez się zagięły bezpowrotnie”<sup>159</sup>.

Jako pierwszego przesłuchano gen. Stanisława Hallera. Konopczyński wspominał, że był to „oficer gładki, przyjemny, nie imponujący, zrazu mówił niejasno, potem spojrzawszy w akta przypomniał sobie wypadki coraz dokładniej — robił wrażenie skończonego gentlemana”. Po południu przesłuchano majora Józefa Borkowskiego. Profesor w dzienniku zapisał, że był to „jeden z coraz liczniejszych świadków, których głównie chce słyszeć Zakrzewski, ja w tym widzę przeważnie dążność do przewlekania całego śledztwa i sam nie proponuję żadnych przesłuchań”<sup>160</sup>. Następnie przeprowadzono rozmowę z płk. Bronisławem Regulskim<sup>161</sup>. W kolejnym dniu przesłuchano w szpitalu gen. Juliana Stachewicza. Konopczyński wspominał, że „dawał on odpowiedzi po części wykrętne lub wprost odmawiał zeznań zasłaniając się sprawą honorową Piłsudski–Haller”<sup>162</sup>. Kilka dni później odbyto rozmowę z gen. Włodzimierzem Zagórskim, „obecnie szefem lotnictwa, a w roku 1920 szefem sztabu Józefa Hallera. Okoliczności związanych z depeszą sierpniową dobrze nie pamiętał, ale co do samej operacji był zdania, że ów «idiotyzm» [tj. marsz pierwszej armii ku Ostrołęce] miał wszelką rację bytu”<sup>163</sup>.

18 października przesłuchano Józefa Piłsudskiego. Cztery godziny trwała rozmowa, podczas której Marszałek „raptusowato pytał, papierkami pomiałał, fukał, marszczył się i gestykulował”<sup>164</sup>. W ostatnich słowach powtórzył swe zarzuty i stwierdził: „Zwycięstwa odnoszone były pod moim batem”<sup>165</sup>. Zdaniem profesora jego wypowiedź nie wniosła nic nowego do analizowanych kwestii. Następnego dnia odbyło się przesłuchanie płk. Bolesława Wieniawy–Długoszowskiego, którego uczony wspominał jako „pyszałka jakich mało! Co za gest, co za głos, jaka gwardyjska postawa”<sup>166</sup>. W kolejnych dniach odbyły się przesłuchania kolejnych

<sup>155</sup> Ibidem, 4 X 1925 r. Stąd trzy powyższe cytaty.

<sup>156</sup> Ibidem, 5 X 1925 r.

<sup>157</sup> Ibidem, 6 X 1925 r.

<sup>158</sup> W. Konopczyński, *Prawda o Biurze Historycznym...*, s. 10.

<sup>159</sup> Idem, *Historyka*, oprac. M. Janowski, Kraków 2015, s. 248.

<sup>160</sup> Idem, *Dziennik*, z. 95, s. nlb., zapis z 7 X 1925 r. Stąd obydwie powyższe cytaty.

<sup>161</sup> Ibidem, 8 X 1925 r.

<sup>162</sup> Ibidem, 9 X 1925 r.

<sup>163</sup> Ibidem, 14 X 1925 r.

<sup>164</sup> Ibidem, 18 X 1925 r.

<sup>165</sup> Cyt. za M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002, s. 283, 284.

<sup>166</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 95, s. nlb., zapis z 19 X 1925 r.

świadków, którzy jednak nie wnieśli do sprawy nic nowego. Konopczyński miał coraz silniejsze przekonanie, że odpytywanie coraz to nowych oficerów ma na celu jedynie przeciąganie obrad<sup>167</sup>. Podczas następnego posiedzenia „doszło wreszcie do szczerych rozmów. Mówili Gembarzewski, Tokarz, potem ja — bardzo wyraźnie i, jak sądzę, dojrzałe. Zakrzewski ledwo parę puścił z ust, a Skierski tyle nieborak nagadał, że się musiałem troszkę odciąć. Postawiłem ultimatum: do 1 listopada próbuję dojść do porozumienia, jak nie to działam na własną rękę” — konstatawał uczony<sup>168</sup>. Podczas nieobecności Konopczyńskiego komisja przesłuchała jeszcze generałów Stanisława Szeptyckiego i Tadeusza Rozwadowskiego<sup>169</sup>. I tym razem nie było żadnych rewelacji.

Ostatni tydzień prac komisji zajęło redagowanie ostatecznego orzeczenia. Każdy z referentów przedstawił wyniki swoich badań, a Gembarzewski połączył je w całość. Ponieważ referat Konopczyńskiego wydawał się członkom komisji zbyt radykalny, przyjęto jego rezygnację i opracowaniem jego części zajął się Tokarz. W końcowym orzeczeniu gen. Skierski i Zakrzewski przez „obstrukcję, sceny i podniesione głosy” starali się usunąć wyraz „bezpodstawność”, ale na skutek oporu reszty członków komisji stwierdzenie o bezpodstawności zarzutów Piłsudskiego wobec Wojskowego Biura Historycznego pozostało w protokole<sup>170</sup>. W tej sytuacji gen. Skierski ogłosił dodatkową deklarację, której sens streścić w pamiętnikach Maciej Rataj: „Piłsudski nie miał racji, ale jest tak wielki, zasłużony, tak niesłusznie odsuwany, że ma prawo przemawiać soczystym językiem żołnierskim i robić zarzuty nieuzasadnione”<sup>171</sup>. Po zakończeniu prac Konopczyński, Tokarz, Skierski i Gembarzewski udali się do Sikorskiego, aby zdać mu raport z przeprowadzonego śledztwa<sup>172</sup>.

Konopczyński w osobnej broszurze, wydanej nakładem wielkopolskiej księgarni nakładowej Karola Rzepeckiego, dowodził bezpodstawności zarzutów Marszałka, minimalizując tym samym jego udział w wojnie polsko-sowieckiej. Zdementował także pogłoski o istnieniu dokumentu świadczącego o tym, że gen. Stanisław Haller planował oddanie Wilna sowietom bez walki, oraz podkreślał, iż rozkaz wymarszu gen. Edwarda Rydza-Śmigłego z Kijowa na Korosteń nie został sfałszowany<sup>173</sup>. Konkludując swoje rozważania, uczony pisał: „Niemcy bez obawy o legendę Hindenburga ogłaszają pod auspicjami «Reichsarchiv’u» dzieje wojny światowej. Francuzi, spokojni o dobrą sławę Joffre’a, Focha, Péteina drukują monumentalne dzieło: «Les armées françaises dans la Grande Guerre». Rosjanie pozwolili się wypowiedzieć Tuchaczewskiemu i Sergiejewowi na temat błędów w pochodzie nad Wisłę i już wyprzedzili nas sztabowym opracowaniem «Wojny s bielopoliakami» pod redakcją Kukurina i Mielnikowa. Nie mają co do tego żadnych wahań Anglicy, Włosi, Amerykanie, Belgowie. Czy my tylko jedni, odurzeni haszyszem jakichś interesów moralnych, spróbujemy w myśl intencji gen. Skierskiego i jego politycznych współwyznawców wyklinać każdy wysiłek badawczy, nie uwieńczywszy dalszą gloryfikacją jednego jedynego wodza? Czy naród nasz straci na sile moralnej, gdy dowie się, że oprócz tego wybrańca byli jeszcze inni generałowie, którzy w zawierusze 1920 roku nie potracili głowy, i że ogół nie był tak podły i tchórzliwy, bezduszny, jak mu się to z pewnej strony wmawia, i że tej współpracy kilku lub kilkunastu

<sup>167</sup> Ibidem, 20 X 1925 r.

<sup>168</sup> Ibidem, 21 X 1925 r.

<sup>169</sup> Ibidem, 4 XI 1925 r.

<sup>170</sup> W. Konopczyński, *Prawda o Biurze Historycznym...*, s. 10, 11. Zob. też idem, *Dziennik*, z. 95, s. nlb., zapis z 6 XI 1925 r.

<sup>171</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 314.

<sup>172</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 95, s. nlb., zapis z 7 XI 1925 r.

<sup>173</sup> Idem, *Prawda o Biurze Historycznym...*, s. 11–20.

wodzów z mnogą rzeszą patriotów, a nie przede wszystkim pomocy zagranicznej zawdzięcza Polska swój niebываły od czasów Kahlenbergu triumf?”<sup>174</sup>. Wystąpienie profesora nabrało rozgłosu w prasie i przysporzyło mu wrogów w kręgach piłsudczykowskich, gdyż Marszałek nie uznał werdyktu komisji i nie ustawał w atakach na Wojskowe Biuro Historyczne<sup>175</sup>.

W swoim tekście Konopczyński celowo odrzucił tendencje gloryfikujące Piłsudskiego i zakwestionował jego talent militarny. Uważał bowiem, że to wysiłek wszystkich żołnierzy i dowódców miał decydujący wpływ na przebieg wojny polsko-sowieckiej, a nie rola jednostki. Nie aprobował poglądów piłsudczyków, którzy — jego zdaniem — wypaczyli obraz dziejów, tworząc z Marszałka męża opatrznosciowego, który sam jeden potrafił zwycięsko odeprzeć Armię Czerwoną spod Warszawy. Nie zgadzał się z teorią zwolenników Piłsudskiego, według której wyłącznie czynnik militarny zadecydował o wskrzeszeniu ojczyzny po 123 latach niewoli. Sprowadzenie Marszałka z piedestału wywołało w kręgu jego zwolenników masę sprzeciwów i krytycznych opinii skierowanych pod adresem zarówno Konopczyńskiego, jak też innych historyków i literatów związanych z obozem narodowym (np. Wacława Sobieskiego, Wacława Komarnickiego, Ignacego Chrzanowskiego, Władysława Folkierskiego i Stanisława Pigionia)<sup>176</sup>.

Przewrót majowy oznaczał dla Konopczyńskiego wybuch wojny domowej, pogwałcenie zasad polskiego parlamentaryzmu i wprowadzenie dyktatury<sup>177</sup>. Po zakończeniu walk postulował, aby Narodowa Organizacja Kobiet urządziła nabożeństwo żałobne „za tych, co wierni przysiędze padli w walce za prawo i ojczyznę”<sup>178</sup>. Zgodnie z całym obozem narodowym obstawał „przy nieugiętej praworządności”, a odrzucał i potępiał „wszelkie kroki ze strony czynników parlamentarnych, które by kompromitowały powagę przedstawicielstwa narodowego w Polsce i uświęcały akty gwałtu i terroru”<sup>179</sup>.

Na bezprawie, jak oceniał działania Marszałka, odpowiedział serią artykułów prasowych. Przeciw Piłsudskiemu występował, jeszcze przed puczem, w 1925 r., na łamach „Kuriera Warszawskiego”, porównując jego rolę do zdegenerowanego osiemnastowiecznego hetmaństwa wyrosłego „z ducha dawnych Potockich, Branickich, Rzewuskich”. Dowodził, że „idea hetmaństwa jako odrębnego a górującego czynnika politycznego w narodzie, poza Sejmem i rządem, zbankrutowała już przed półtora wiekiem. Z boga wojny zrobiło się bożyszcze, z bożyszcza truchło [...]”<sup>180</sup>.

Na łamach często konfiskowanej „Trybuny Narodu” Konopczyński podejmował próby pomniejszenia roli Piłsudskiego podczas walk o odzyskanie przez Polskę niepodległości i ukazania jego działań na szerszym tle porównawczym. Charakteryzował Marszałka jako proniemiecko nastawionego polityka, który jesienią 1918 r. reprezentował niewielką grupę cywilów i wojskowych o zabarwieniu socjalistycznym. Dlatego też nie miał on prawa występować w imieniu całego narodu polskiego ani monopolizować w swym ręku całej władzy w państwie<sup>181</sup>.

<sup>174</sup> Ibidem, s. 23, 24; B. Jagiełło, *Historycy wojen i wojskowości w latach 1918–1939. Zarys problematyki*, w: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, red. J. Maternicki, t. II, Warszawa 1987, s. 321–333.

<sup>175</sup> W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski...*, s. 115; *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. VI: 18 V 1926–31 XII 1927, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2015, s. 74.

<sup>176</sup> E. Maj, *Komunikowanie polityczne...*, s. 495.

<sup>177</sup> W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski...*, s. 120.

<sup>178</sup> Idem, *Dziennik*, z. 97, s. nłb., zapis z 16 V 1926 r.

<sup>179</sup> Idem, *Sejm 1922–1927 bez obsłonek...*, s. 55.

<sup>180</sup> Idem, *Hetmaństwo*, w: *Umarli mówią...*, s. 138. Stąd obydwa powyższe cytaty.

<sup>181</sup> Idem, *Historycy na front*, „Trybuna Narodu” 1927, nr 8.



W „Głosie Narodu” z 1926 r. porównał przewrót majowy Piłsudskiego ze zgubnymi rokoszami Mikołaja Zebrzydowskiego i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Rokosz Zebrzydowskiego przypłaciła Polska utratą Inflant i Estonii, wystąpienie Lubomirskiego kosztowało kraj Kijów i Smoleńsk. Skutków buntu Marszałka Konopczyński nie przepowiedział<sup>182</sup>. W innym artykule opublikowanym w „Gazecie Warszawskiej” z 1926 r. twierdził, że okupacja majowa Warszawy przez zbuntowaną armię Piłsudskiego zawiera wiele analogii z okupacją stolicy przez wojska zaborce w 1773 r. Dowodził również, że zamach nastąpił w chwili, gdy rząd i Sejm wychodziły z kryzysu, a samego Komendanta nazwał uzurpatorem, który bezprawne zagarnięcie władzy nazywa sanacją<sup>183</sup>. Na łamach „Myśli Narodowej” z 1926 r. zwracał uwagę na fakt złamania przez wierne Piłsudskiemu wojska prawa, podkreślał, że pucz obalił legalnie wybrane władze. Swoją argumentacją chciał trafić do opinii polskiej inteligencji, która najbardziej potępiała zamach. Konopczyński próbował też — bezskutecznie — zorganizować na uniwersytetach protesty przeciwko niszczeniu podstaw prawnych ojczyzny. Jednak do tych akcji nie doszło. Profesor skrytykował za to inteligencję, uważając, że w decydującym momencie dziejowym zawiodła społeczne oczekiwania, że jej postawa była nacechowana lekliwością, miękkością i ustępliwością gotową do rezygnacji z obrony interesów narodowych<sup>184</sup>.

Federalistyczne koncepcje Piłsudskiego skrytykował w „Myśli Narodowej” z 1928 r., przeciwstawiając im stopniową asymilację i inkorporację. Uważał, że piłsudczycy wypaczyli obraz „idei jagiellońskiej”, błędnie określając miejsce Polski w Europie, a także identyfikując politykę dynastyczną Jagiellonów z koncepcją państwa wielonarodowościowego złożonego z Litwinów, Rusinów, Niemców i Żydów. Uczony zwracał uwagę, że „słysząc czasem o państwie jagiellońskim, jako o jakiejś arce Noego czy wieży Babel różnych języków, wier i obyczajów, bez narodowej świadomości, ale w taką karykaturę «idea jagiellońska» nie wpadła”<sup>185</sup>. Uczony generalnie krytykował istnienie „idei jagiellońskiej”, realna była dla niego tylko „idea polska i chrześcijańska”, charakteryzująca się umocnieniem pozycji własnego państwa bez dyskryminowania innych narodów, rozszerzeniem granic polskich od Bałtyku po Karpaty i prowadzeniem antyrosyjskiej polityki zagranicznej. Jego zdaniem „idea jagiellońska” odnosiła się raczej do realiów epoki staropolskiej, a posługiwanie się nią współcześnie uważał za anachronizm. Stawała się ona bowiem mitem możliwym do propagandowego wykorzystania w dowolnym momencie i celu. Przede wszystkim jednak do usprawiedliwienia i wytłumaczenia federalistycznych planów politycznych Piłsudskiego. W konkluzji stanowczo zaznaczał, że „w świetle powyższych wywodów tzw. «idea jagiellońska» okazuje się abstrakcją późniejszych porozbiorowych czasów, wysnutą z psychologicznej interpretacji bardzo rozmaitych zjawisk: złożyły się na nią rodzime cechy Jagiellonów, polskie instynkty tolerancyjno-wolnościowe oraz różne konieczności i możliwości geograficzno-polityczne, od woli królów i mężów stanu niezawisłe”<sup>186</sup>.

<sup>182</sup> Idem, *Demon dziejów Polski*, w: *Umarli mówią...*, s. 160, 161.

<sup>183</sup> Idem, *Mus i powinność (1772–1926)*, w: *Umarli mówią...*, s. 161–163.

<sup>184</sup> Idem, *Uczeni wobec przewrotu*, „Myśl Narodowa” 1926, nr 29; idem, *Niezbędna przebudowa*, „Gazeta Warszawska” 1926, nr 175.

<sup>185</sup> Idem, *O idei jagiellońskiej*, w: *Umarli mówią...*, s. 82.

<sup>186</sup> Idem, s. 86. Szerzej zob. E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy...*, s. 117, 118; J. Książek, *«Idea jagiellońska» i zagadnienia unii polsko-litewskiej w publicystyce Narodowej Demokracji okresu II Rzeczypospolitej*, w: *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Materiały konferencji naukowej w Krynicy w 1989 roku*, red. J. Maternicki, Warszawa 1990, s. 321–377; idem, *Historyczne i współczesne wątki «idei jagiellońskiej» w narodowodemokratycznej publicystyce i historiografii okresu międzywojennego*, „Studia Polityczne” 1995, nr 4, s. 147 i n.

Stosunek uczonego do sanacji charakteryzował jego cykl prelekcji *Pogromcy sejmowładztwa*, opublikowany na łamach „Szańca”<sup>187</sup>. W swej polemice prasowej Konopczyński często posługiwał się analogiami historycznymi. Wychodził z założenia, że jest przede wszystkim historykiem i wszystko, co robi, powinno mieć związek z jego życiową i zawodową pasją. W zestawieniach szedł jednak czasem za daleko, wywodząc na przykład genezę programu Narodowej Demokracji z dążeń reformatorskich Czartoryskich w XVIII w., snuł porównania między Potockimi a niepodległościową lewicą, znenawidzoną zaś „kamarylę Mniszcha” nazywał „blokiem bezpartyjnym”<sup>188</sup>. W pracach naukowych unikał takich porównań, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wygłaszając w 1930 r. referat *Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej* miał intencję godzenia w sanacyjny reżim<sup>189</sup>.

W publicystyce politycznej Konopczyńskiego Piłsudski był przedstawiany jako źródło wszelkiego zła, uosobienie buntownictwa, ośrodek deprawacji politycznej. Pod adresem Marszałka uczonego wygłaszał rozmaite epitety i inwektywy, uważał go za egoistę, gwałtownika i megalomana, który pogardzał własnym narodem. W jego tekstach znalazły się porównania osoby Komendanta do bratobójcy Kaina, buntownika Bohdana Chmielnickiego, czy, jak była już mowa, słynnych rokaszan Mikołaja Zebrzydowskiego i Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Dzięki swej ogromnej wiedzy historycznej uczonego mógł swobodnie posługiwać się w publicystyce analogiami z najdawniejszych lat w celu dyskredytowania Piłsudskiego<sup>190</sup>.

Nieprzejednana postawa polityczna Konopczyńskiego była dobrze znana władzom, które zleciły policji inwigilację i zakłócanie odczytów politycznych z jego udziałem. W grudniu 1927 r. dyrekcja krakowskiej policji nie udzieliła mu zezwolenia na wygłoszenie odczytu *Sejm bez obłonek*. Na otwarciu Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej 24 V 1931 r., gdy profesor miał rozpocząć przemowę, „wpadło na salę sześciu drabów — myślałem, że bojówka — a to była tajna policja z [Wiktorem] Olearczykiem na czele. Za nim około ośmiu mundurowych. Zabrali akta i parę prywatnych notatników czy portfeli i rozwiążali zebranie. Zaczynam wierzyć, że jesteśmy bandą fałszerzy pieniędzy, czy też handlarzy żywym towarem”<sup>191</sup>. W aktach Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie zachowało się doniesienie z 9 I 1932 r., w którym stwierdzono, że uczonego podczas prelekcji przeciwstawił „Dmowskiego, Barlickiego i Witosa obecnym kierownikom Państwa, twierdząc, że wyżej wymienieni posiadają wielkie zalety ducha i potrafią naród poprowadzić”<sup>192</sup>. Na szczęście Konopczyński uniknął pobicia, jakiego doświadczył kilka lat wcześniej inny polityk narodowej demokracji Jerzy Zdziechowski, któremu oficerowie w jego własnym mieszkaniu połamali żebra<sup>193</sup>.

Po zamachu majowym Konopczyński, choć nie udzielał się zasadniczo w pracach organizacyjnych Związku Ludowo-Narodowego, był często powoływany do różnego rodzaju prac koncepcyjnych, pisywał też artykuły do „Głosu Narodu”, „Warszawianki”, „Gazety

<sup>187</sup> W. Konopczyński, *Pogromcy sejmowładztwa (Oliwer Cromwell)*, „Szaniec” 1927, r. 1, nr 12; idem, *Pogromcy sejmowładztwa (Gustaw III król Szwecji)*, „Szaniec” 1928, r. 2, nr 1; idem, *Pogromcy sejmowładztwa (Napoleon Bonaparte)*, „Szaniec” 1928, r. 2, nr 2; idem, *Pogromcy sejmowładztwa (Napoleon III)*, „Szaniec” 1928, r. 2, nr 3.

<sup>188</sup> Idem, *Partijnictwo i sanacja. Historia o prapradziadach dla praprawnuków*, w: *Umarli mówią...*, s. 156, 157.

<sup>189</sup> Idem, *Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, 28 XI–4 XII 1930*, Lwów 1930.

<sup>190</sup> Szerzej zob. E. Maj, *Komunikowanie polityczne...*, s. 494–524.

<sup>191</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 114, s. nlb., zapis z 24 V 1931 r.

<sup>192</sup> Cyt. za R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 284, 285.

<sup>193</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 98, s. nlb., zapis z 1 X 1926 r.

Warszawskiej”, „Myśli Narodowej”, „Kuriera Poznańskiego”, „Przeglądu Narodowego” i „Przeglądu Wszechpolskiego”. Najczęściej jednak publikował na łamach redagowanego w latach 1926–1928 przez Klaudiusza Hrubyka periodyku „Trybuna Narodu”, który był często cenzurowany i konfiskowany przez władze za ataki na Piłsudskiego<sup>194</sup>. Pismo miało charakter ideologiczno-programowy i było uważane za organ prasowy krakowskiej endecji. Od samego początku redakcja borykała się z kłopotami finansowymi, uczony bezskutecznie starał się wpłynąć na Dmowskiego, aby zasiłił periodyk z funduszy Stronnictwa Narodowego. Na skutek odmowy nastąpił szybki krach pisma. Jak trafnie zauważył socjalistyczny „Naprzód”, krakowski obóz narodowy „nawet tygodniczka nie może utrzymać”<sup>195</sup>.

Zimą 1928 r., po wygaśnięciu mandatu, Konopczyński podjął decyzję o wycofaniu się z bieżącej polityki. Popierał natomiast innych narodowych kandydatów w wyborach do Sejmu i angażował się w kampanię wyborczą, wchodząc do Komitetu Wyborczego Katolicko-Narodowego<sup>196</sup>. W działalności propagandowej wspierała go żona, która 22 II 1928 r. przemawiała na wiecu wyborczym w sali Polskiego Związku Kolejowców w Krakowie. Jadwiga Konopczyńska jako wiceprzewodnicząca Narodowej Organizacji Kobiet krytykowała chadeków i ludowców za to, że nie zawarli sojuszu wyborczego z endecją i osłabili Blok Katolicko-Narodowy, który „będzie bronił praw Kościoła w państwie, nierozzerwalności małżeństwa i religijnego wychowania młodzieży”. Obarczyła sanację odpowiedzialnością za „popieranie zbrodni i występków popełnianych w biały dzień”, co stanowiło aluzję do zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego oraz brutalnego pobicia Jerzego Zdziechowskiego, Adolfa Nowaczyńskiego i Tadeusza Mostowicza<sup>197</sup>. Dokładnie takie samo zdanie miał jej mąż, który w *Historii politycznej Polski 1914–1939* zapisał, że „gromada wojskowych wpadła do mieszkania Zdziechowskiego i zmasakrowawszy go okrutnie zbiegła. Jeszcze prasa miała odwagę potępić te zbrodnie, więc na nią posypały się zamachy. Najgłośniejsze były napady na powieściopisarza Tadeusza Mostowicza i na dramatopisarza Adolfa Nowaczyńskiego. Ale jeszcze gorsze wrażenie zrobiło tajemnicze «zniknięcie» gen. Zagórskiego. Ten razem z Rozwadowskim i [Bolesławem] Jaźwińskim czekał w więzieniu antokolskim pod Wilnem na sąd, który go oczyści z fałszywych oskarżeń o nadużycia pieniężne. W sierpniu 1927 roku zwolniony został z nadszarpniętym zdrowiem Rozwadowski, a Zagórskiego przewieziono do Warszawy, gdzie kilku oficerów (mjr [Zygmunt] Wenda i in.) na rozkaz Piłsudskiego załatwili się z nim umiejętnie”<sup>198</sup>. Rozmówienie Konopczyńskiego było typowe dla obozu politycznego, z którego się wywodził<sup>199</sup>.

W 1930 r. profesor, namówiony przez Rymara do ubiegania się o mandat senatorski, przepadł w niedemokratycznych wyborach<sup>200</sup>. Na plakatach wyborczych przedstawiano Konopczyńskiego jako „człowieka odważnego, energicznego i nieugiętych przekonań

<sup>194</sup> ANK, StGKr, sygn. 276, Akta nadzoru nad drukami i ich ewidencja, „Trybuna Narodu”.

<sup>195</sup> Cyt. za C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Kraków, 1990, s. 98, 99.

<sup>196</sup> BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 44, Materiały do działalności Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego w Krakowie w latach 1919–1939 ze zbiorów J. Zielińskiego.

<sup>197</sup> ANK, UW, sygn. 29/206/637, Akta Związku Ludowo-Narodowego. Stąd obydwie powyższe cytaty. Zob. też W. Konopczyński, *W imię czego rozbito Chrześcijańską Jedność Narodową?*, „Trybuna Narodu” 1928, nr 3, s. 3, 4.

<sup>198</sup> Idem, *Historia polityczna Polski...*, s. 125.

<sup>199</sup> Zdzisław Lubomirski miał stwierdzić, że „gen. Zagórskiego zamordowała «banda strzelecka», wprawdzie nie na wyraźny rozkaz Marszałka Piłsudskiego, lecz ze względów politycznych, gdyż gen. Zagórski był dla wielu osób niedogodny, z powodu pamiętników, które zamierzał ogłosić”, ANK, UW, sygn. 29/206/639, Akta Obozu Wielkiej Polski.

<sup>200</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 111, s. nlb., zapis z 7 IX 1930 r.

narodowych”, który w Senacie będzie bronić „zagrożonych praw obywatelskich i zasad moralności chrześcijańskiej”<sup>201</sup>. Poprzedzającą kampanię wyborczą uczony źle wspominał: „Tablice nam sanacja kradnie, niszczy, afisze zdiera i zalepia, rozlepiaczy arestuje lub bije. Niesłychane czasy. Czy nie ma i nie będzie na nich sprawiedliwości. [...] Policja terroryzuje ludzi, przez co wzbudza nienawiść do siebie, do rządu i do Polski. [...] Co świat powie na to stumandatowe fałszerstwo”<sup>202</sup>. W kiepskim powyborczym nastroju Konopczyński pocieszał się faktem, że „takiemu a takiemu synowi nie podam ręki, albo że napiszę kiedyś dzieje tych czasów”<sup>203</sup>. Podobnie jak przed dwoma laty przyczyn porażki upatrywał w fałszerstwach wyborczych<sup>204</sup>.

Według Konopczyńskiego kolejnym przejawem sanacyjnego ucisku był proces brzeski, który stanowił „beprzykładny w dziejach Polski akt gwałtu i brutalności”<sup>205</sup>. Uczony, podobnie jak większość polskiej opinii publicznej, był zbulwersowany aresztowaniem opozycyjnych polityków, obawiał się o bezpieczeństwo własne i współpracowników<sup>206</sup>. Rozprawa w sądzie brzeskim rozpoczęła się 26 X 1931 r. i miała burzliwy przebieg. Zapadły krzywdzące i niesprawiedliwe wyroki. Opozycyjni politycy, m.in. Wincenty Witos, Adam Ciołkosz, Herman Lieberman, Norbert Barlicki, Władysław Kiernik, Adam Pragier, Karol Popiel, Wojciech Korfanty, Aleksander Dębski, Józef Putek i Kazimierz Bagiński, musieli spędzić kilka lat w więzieniu lub udać się na emigrację. W obronie bezprawnie uwięzionych polityków stanęło czterdziestu czterech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy 10 XII 1930 r., z inspiracji Stanisława Kota, wystosowali list otwarty do posła BBWR Adama Krzyżanowskiego, potępiający Brześć i „zgniliznę życia politycznego w Polsce”<sup>207</sup>. Nie mogąc nic zdziałać w obronie pokrzywdzonych polityków, Adam Krzyżanowski złożył mandat poselski. Choć Konopczyński brał udział w zbieraniu podpisów oraz na posiedzeniu krakowskiego Koła Stronnictwa Narodowego, 18 I 1931 r. przedstawił zebrany rezolucję potępiającą aresztowanie posłów i osadzenie ich w twierdzy brzeskiej, to z nieznanych przyczyn go nie podpisał<sup>208</sup>. Po latach, oceniając haniebną proces brzeski, stwierdził, że „formal-

<sup>201</sup> BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 69, Materiały do działalności Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego w Krakowie w latach 1919–1939 ze zbiorów J. Zielińskiego.

<sup>202</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 112, s. nlb, zapis z 12–17 XI 1930 r.

<sup>203</sup> *Ibidem*, 25 XI 1930 r.

<sup>204</sup> *Idem*, *Historia polityczna Polski...*, s. 147. „W dziesiątkach okręgów komisje wyborcze, dobrane z ludzi bez sumienia, kasowały zgłoszenia pod pozorem nieformalności; terrorem i przekupstwem skłaniano obywateli do wycofania podpisów; głoszone jako coś szczytnego, że obywatel powinien głosić publicznie; całe stado skorumpowanych prowadzono do urn z muzyką. Urny przed przeliczeniem kartek otwierano w biurach policyjnych, wymieniano kartki tysiącami i fałszowano wyniki. Bojówki hulają na wyścigi z policją, krew lała się obficie”.

<sup>205</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>206</sup> *Idem*, *Dziennik*, z. 111, s. nlb, zapis z 7 IX 1930 r.: „Rano w lokalu stronnictwa nastrój paniczny i wiadomość mylna o aresztowaniu Seydy, pogłoska telefoniczna z Białej o aresztowaniu Dmowskiego i Rymara”.

<sup>207</sup> *List Brzeski*, „Gazeta Warszawska” 1930, nr 386; W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 112, s. nlb, zapis z 13 XII 1930 r.

<sup>208</sup> Swoje racje Konopczyński zamierzał wyluszczyć na łamach „Głosu Narodu”, ale redaktor Józef Matyasik za namową Stanisława Kota i Jadwigi Konopczyńskiej nie przyjął artykułu do druku. Rozłoszczony uczony miał zamiar ogłosić wyjaśnienie w socjalistycznym „Naprzodzie”, ale od tego kroku odwołała go żona. Niestety, w papierach rodzinnych nie zachował się ów artykuł. Zob. W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 112, s. nlb, zapis z 11 I 1930 r.: „Chodziłem do drukarni i Matyasika, któremu zaniósłem list do redakcji z wyjaśnieniami, czemu nie było mojego podpisu w grudniu, i jak to było we wrześniu i czego się spodziewać po Krzyżanowskim”; *ibidem*, 18 I 1931 r.: „NB przed paru dniami,

nie władza państwowa sądziła buntowników; w rzeczywistości, w opinii wszystkich prawych Polaków, był to sąd sumienia polskiego nad Piłsudskim i piłsudczyzną<sup>209</sup>.

Na terenie Krakowa rozmaite szykany spotykały politycznych przyjaciół profesora, m.in. Stefana Surzyckiego, u którego w domu policja przeprowadzała częste rewizje, podczas których zrywała parkiety, a także dotkliwie pobiła jego syna Tadeusza<sup>210</sup>. Władze przez wiele godzin przetrzymywały w tymczasowym areszcie Pod Telegrafem zaprzyjaźnioną z Konopczyńskimi działaczkę narodową i kandydatkę do Sejmu Marię Dynowską, autorkę książek i sztuk teatralnych dla dzieci<sup>211</sup>.

Po wyborczej przegranej uczony odsunął się od polityki. Swoją decyzję uzasadniał tendencjami wodzowskimi preferowanymi przez młodych w Stronnictwie Narodowym<sup>212</sup>. Na ostateczną decyzję Konopczyńskiego miała wpływ, wymuszona przez młodych działaczy, dymisja Stanisława Rymara ze stanowiska prezesa krakowskiego Zarządu Stronnictwa Narodowego<sup>213</sup>. W liście rezygnacyjnym do władz partii Rymar dowodził, że „został usunięty przez gwałtowne ataki szeregu osób, które były oparte na rzekomych faktach, albo wyspanych z palca, albo niezgodnie z prawdą przedstawionych i krzywdziły mnie w wysokim stopniu, a nawet doprowadziły do nadwyrężenia mego zdrowia. Przeciw tym atakom Zarząd Koła nie był łaskaw stanąć w mojej obronie. Tym jestem do żywego dotknięty i nigdy Panom tego nie przebaczę. Zbyt wielka to dla mnie krzywda”<sup>214</sup>. Usunięcie Rymara było tylko początkiem wielkiej czystki przeprowadzonej przez Dmowskiego w szeregach partii. W 1935 r. na jego wniosek z Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego wykluczono kolejnych starych działaczy: Stefana Dąbrowskiego, Wacława Komarnickiego, Jana Załuskę i Bohdana Winiarskiego<sup>215</sup>. Po ich ustąpieniu uczony, choć nie zerwał z endecją, to jednak sympatyzował z utworzonym na emigracji przez Ignacego Paderewskiego Frontem Morges<sup>216</sup>. Kilkakrotnie wziął udział w krakowskich spotkaniach jego członków. Akces Konopczyńskiego wywołał falę niezadowolenia wśród przywódców ruchu narodowego, którzy widzieli we Froncie Morges „robotę zachodniej masonerii”, ponadto obawiali się jego odejścia z partii<sup>217</sup>. Jednak profesor przerwał te spekulacje, pisząc do prezesa Kazimierza Kowalskiego, że

---

gdy mi Matyasik za radą Dusi i Kota wstrzymał druk deklaracji, Surzycki aż się zawziął na nas jak na odstępców. Zredagowałem w gabinecie krótkie oświadczenie, które wydrukuję, gdzie się da, choćby w Naprzodzie”.

<sup>209</sup> Idem, *Historia polityczna Polski...*, s. 149. Zob. też idem, *Brześć w perspektywie dziejowej*, „Gazeta Warszawska” 1931, nr 72.

<sup>210</sup> Idem, *Dziennik*, z. 115, s. nlb., zapis z 5 XI 1931 r.

<sup>211</sup> Ibidem, z. 112, s. nlb., zapis z 27 X 1930 r.

<sup>212</sup> Ibidem, z. 123, s. nlb., zapis z 15 IV 1934 r.

<sup>213</sup> Ibidem, z. 126, s. nlb., zapis z 22 I 1935 r.: „Wieczorem narada u Folkierskiego nad władzami stronnictwa. Rymar opuszcza stanowisko prezesa Zarządu Okręgowego. Przykro. Ale za to napisze pamiętnik”; ibidem, 4 V 1935 r.: „O 7-ej było święcone w Szarej, zarazem obchód imieninowy na cześć Rymara. Był to rodzaj demonstracji starej endecji przeciw młodej, która Rymara wygryzła z polityki; ibidem, 6 V 1935 r.: „Pod wieczór pojechałem do Rymara, który mi opowiadał o ostatnich zmianach w stronnictwie. Zaczynam wierzyć, że Dmowski jest już raczej siłą ujemną w życiu politycznym”.

<sup>214</sup> BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 161, Materiały do działalności Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Narodowego w Krakowie w latach 1919–1939 ze zbiorów J. Zielińskiego.

<sup>215</sup> J. Malinowski, *Stefan Dąbrowski (1877–1947). Biografia polityczna*, Poznań 2014, s. 250, 251.

<sup>216</sup> W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 130, s. nlb., zapis z 18 I 1937 r.: „Rzeczywiście nie mam wstrętu do «Frontu Morges»”; ibidem, z. 132, s. nlb., zapis z 19 X 1938 r.: „Zdecydowałem się podpisać i podpisałem rodzaj adresu do Paderewskiego z wyrazami uznania za jego skonfiskowaną deklarację. Vetulani nawet nie musiał mnie na to długo namawiać. Oby akces był jak najliczniejszy”.

<sup>217</sup> Idem, *Historia polityczna Polski...*, s. 188.

„w Stronnictwie Narodowym zostaję, jako myślący członek”<sup>218</sup>. Również zaniepokojonemu Tadeuszowi Wołkowickiemu obszernie odpisał, że „ze Stronnictwa Narodowego dobrowolnie nie wystąpię, ale nie przestanę bronić poglądów, za które może będę wykluczony”<sup>219</sup>.

Pomimo różnych politycznych zawirowań Konopczyński nadal utrzymywał bliskie stosunki ze starymi działaczami endeckimi, nieraz rozmawiając ze Stefanem Dąbrowskim, Stanisławem Rymarem i Ignacym Chrzanowskim o dolegliwościach obozu narodowego. Wstrząsem była nagła śmierć Karola Huberta Rostworowskiego, którego pogrzeb stał się wielką manifestacją krakowskich narodowców<sup>220</sup>. Ostatni raz uczony spotkał się z działaczami Stronnictwa Narodowego podczas pogrzebu Romana Dmowskiego.

Oceniając działalność polityczną Konopczyńskiego, warto przytoczyć jego własną opinię, którą wyraził w liście do przyjaciela Stanisława Rymara. Uważał, że „zostawszy profesorem historii w Uniwersytecie Jagiellońskim”, nie miał „przed sobą żadnego awansu: ani dziekan, ani rektor, ani minister, ani poseł, ani kurator mi nie imponują. Wiem z doświadczenia, że każda extratura na pole dyplomacji (Paryż 1919), wojskowość (1920), parlamentaryzm (1922) tylko mnie degradowa”. Pomimo to „w imię służby dla wyższej sprawy” zgodził się kandydować do Sejmu, „aby podtrzymać nasze wpływy w Krakowie i zasłużyć się stronnictwu oraz wyborcom”. Na skutek dyscypliny partyjnej musiał ponosić odpowiedzialność „nawet za te błędy, przed którymi przestrzegałem (zajścia 11 grudnia, lex Pluta) i co gorsza za zaniedbania w dziedzinie skarbowej”<sup>221</sup>. Ta mocno przyczerniona opinia mijała się jednak z prawdą, gdyż choć Konopczyński nie był zawodowym politykiem i ideologiem narodowej demokracji, to jednak jego wpływy w partii były znaczne, szczególnie w latach 1922–1927, kiedy piastował poselski mandat. Udowodnił wtedy, że nie jest typem naukowca odizolowanego od spraw publicznych, a historyk pięknoduch zamknięty w naukowej wieży z kości słoniowej nie był jego ideałem. O roli uczonego w polityce dobitnie świadczy też przede wszystkim działalność publicystyczna. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne zasilał setkami artykułów endeckie periodyki, szczególnie upodobawszy sobie „Gazetę Warszawską”, „Kurier Poznański”, „Trybunę Narodu” i „Myśl Narodową”. Dyscyplina naukowa, której hołdował, stała się dla niego nauczycielką życia, dlatego nie oszczędzał siebie i uparcie dążył do wcielenia w życie ideałów narodowych, dla których chciał żyć i pracować.

**Słowa kluczowe:** Władysław Konopczyński, historia historiografii, historia polityczna II Rzeczypospolitej

### Bibliografia

- Bergman O., *Narodowa Demokracja a Żydzi 1918–1929*, Poznań 2015.  
 Konopczyński W., *Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995.  
 Konopczyński W., *Prawda o Biurze Historycznym Sztabu Generalnego. Rozbiór krytyczny zarzutów marszałka Piłsudskiego*, Poznań 1926.  
 Konopczyński W., *Sejm 1922–1927 bez obłonek*, Kraków 1928.  
 Konopczyński W., *Walka o «numerus clausus»*, w: *Umarli mówią. Szkice historyczno-polityczne*, Poznań 1929.

<sup>218</sup> Idem, *Dziennik*, z. 132, s. nlb., zapis z 5 XI 1937 r.

<sup>219</sup> Ibidem, 9 XI 1937 r.

<sup>220</sup> Ibidem, 7 II 1938 r.

<sup>221</sup> BN PAU i PAN Kr, rkps 7831, k. 6–7, List W. Konopczyńskiego do S. Rymara, Kraków 26 II 1924 r.; W. Konopczyński, *Dziennik*, z. 107, s. nlb., zapis z 23 V 1929 r.: „Jest już mowa o moich wyborach i mianowicie o mojej kandydaturze z okręgu miejskiego Kraków. Nie czuję się potemu ani powołania do pracy parlamentarnej”.

Kutrzeba S., *Kongres, traktat i Polska*, Kraków 1919.

Maj E., *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010.

Maj E., *Związek Ludowo–Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.

Romer E., *Pamiętnik paryski 1918–1919*, Wrocław 1989.

Tyszkiewicz A., *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004.

### **Władysław Konopczyński in the Politics of the Second Republic**

A breakthrough in the political activity of Władysław Konopczyński took place in 1922 and involved winning the seat of a parliamentary deputy from the Popular–National Union ticket. Subsequently, Konopczyński remained in the Sejm of the Republic of Poland during a whole term of office (1922–1927), frequently speaking about education and schools of higher learning, and presenting motions concerning copyright, a statue on the freedom of assembly, and, predominantly, the introduction of the *numerus clausus* at universities and polytechnics. In 1925–1939 Konopczyński became actively involved in a struggle against the Piłsudskiites and reacted to the May 1926 *coup d'état* in a series of press articles criticising both the Marshal and his supporters. This uncompromising stance earned him many enemies within the ruling circles. The political career pursued by Konopczyński was not long–lasting; in 1930 he failed in the election to the Senate, and five years later resigned from all political endeavours due to his disapproval of the dictatorial tendency within the National Party. On the eve of the Second World War Konopczyński was an adherent of the Front Morges political alliance.